

KONKRETY

nr 27

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 27 (267) 8 LIPCA 1977 R. CENA 2 ZŁ

Wśród narzekania na tak zwaną dzisiejszą młodzież przez wiele lat prym wiodły zarzuty dotyczące młodzieżowego wygodnictwa, przychodzenia na gotowe, niedoceniań rodzicielskiego trudu, czy wreszcie braku jakichkolwiek skrupułów w finansowym „eksploatowaniu” rodziców. Były to koronne argumenty wszystkich niezbyt

NA WŁASNY RACHUNEK

życzliwych młodym ludziom, argumenty pozwalające na potraktowanie nastolatków jako rozbawionego grona nierobów, nieumiejących docenić wszystkich dobrodziejstw sytuacji, w jakiej przyszło im dorastać. I były to argumenty tak ważne, że raz uznane za słuszne, w niektórych kręgach stały się żelaznym elementem wszelkich międzypokojowych dyskusji.

Główni jednak zwolennicy ataków na młodzież miewają od pewnego czasu miny coraz rzadsze. Bo oto, najpierw we Wrocławiu, a w tym roku już w całej Polsce, eksplodowała wręcz sprawa dla wielu niepojęta. Leniwe i wygodnickie nastolatki rzuciły się w czasie wakacji do ciężkiej, fizycznej pracy.

(Strona 8—9)



Praca wakacyjna stała się zwyczajnym, oczywistym elementem młodzieżowego wypoczynku.
Fot. Stanisław Celoch



Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy na wniosek WRZZ zatwierdziła przed paroma tygodniami nową formę moralnego satysfakcjonowania ludzi dobrej roboty: indywidualne KARTY DOKONAŃ, w których odnotowywane będą zawodowe i społeczne osiągnięcia ludzi pracy. W poniedziałek 4 bm. w gmachu KW odbyło się uroczyste wręczenie pierwszych 100 „Kart Dokonań” przodującym pracownikom przemysłu miedziowego. Wręczał je członek Biura Politycznego wicepremier Jan Szydłak i I sekretarz KW partii w Legnicy Stanisław Cieślak, który w swoim wystąpieniu podkreślił duże znaczenie społeczne tej formy wyróżniania pracowników. W imieniu wyróżnionych podziękował górnik Bronisław Iliski z ZG „Rudna”.
Fot. Stanisław Celoch

LICZY SIĘ KAŻDA TONA MIEDZI

(Z obrad plenarnych KW PZPR w Legnicy)

W PONIEDZIAŁEK, 4 lipca br. z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremiera Jana Szydłaka oraz wicepremierów: hutnictwa — Janusza Bojakowskiego, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych — Ryszarda Jasińskiego, przedstawicieli zjednoczeń i aktywu polityczno-gospodarczego regionu, odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w

Legnicy poświęcone ocenie dotychczasowych wyników pracy przemysłu miedziowego i jego zadaniom na najbliższe lata w świetle uchwał VII Zjazdu i V plenum KC PZPR. Referat Egzekutywy KW na ten temat wygłosił I sekretarz KW PZPR, Stanisław Cieślak. Obrady otworzył i gości serdecznie powitał sekretarz KW Ryszard Romaniewicz.

Strona 3

KONKRET tygodnia

WYSOKIE ODZNACZENIE DLA PBKRM

W ubiegłą środę przebywał w województwie legnickim zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Tadeusz Wrzaszczyk. W towarzyszącym gospodarzom zagłębia miedziowego odwiedził Zakłady Górnicze „Rudna” oraz spotkał się z aktywnym PBKRM. W godzinach południowych odbyło się w KGHM uroczyste posiedzenie Konferencji Samorządu Robotniczego Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie, podczas którego wicepremier Tadeusz Wrzaszczyk dokonał aktu dekoracji przedsiębiorstwa przyznawanym przez Radę Państwa Orderem Sztandaru Pracy II klasy. W uroczystym posiedzeniu KSR uczestniczyli: I sekretarz KW partii Stanisław Cieślak, delegacje zarządu i zakładów KGHM oraz szeroki aktyw społeczny przedsiębiorstwa.

W ciągu siedemnastu lat istnienia przedsiębiorstwa w Lubinie, wniosło ono olbrzymi wkład w rozbudowę przemysłu miedziowego, głębiąc m. in. 17 kilometrów szybów i 165 kilometrów chodników oraz przekopów w Zakładach Górniczych „Lubin”, „Polkowice” oraz „Rudna” w trudnych i niebezpiecznych dla ludzi warunkach geologicznych. Załoga przedsiębiorstwa zapisała się w historii miasta wieloma czynami społecznymi, m. in. przy budowie Zalewu Małomickiego.

(stam)

ROZBUDOWA ZWR W POLKOWICACH

W Zakładach Górniczych „Polkowice” oddano do eksploatacji pierwszą nitkę „trzeciego etapu” rozbudowy zakładu wzbogacania rudy umożliwiającego przerabianie całości wydobywanej rudy miedzi. Dotychczas jej nadmiar przekazywany był do ZG „Rudna”. W skład pierwszej, uruchomionej „nitki” wchodzi: młynownia, zasobniki z rudą, flotacja i pompownia odpadów końcowych.

Generalnym wykonawcą inwestycji jest Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego we Wrocławiu — Oddział Lubin. Podwykonawcami natomiast Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Przemysłu Ciężkiego w Lubinie i „Elektromontaż” Wrocław.

Wykonawcy planują przekazanie kolejnej „nitki” zakładu wzbogacania rudy w połowie lipca br.; stanowiłoby to znaczne przyspieszenie wobec ustalonych terminów.

(ast)

HAL-77 TRWA

Rozpoczął się drugi turnus Harcerskiej Akcji Letniej. W obozach stałych i wędrownych uczestniczy ponad dwa tysiące dzieci i młodzieży. Kontynuowana jest również Nieobozowa Akcja Letnia dla dzieci w miejscu zamieszkania; na terenie województwa znajduje się 11 stanic NAL, zapewniających uczestnikom całodzienną opiekę i wyżywienie. W Chocianowie natomiast od początku lata działa Chorągiewna Stanica Organizatorów Zastępów NAL, w której na kilkudniowych turnusach szkoleni są młodzi organizatorzy wypoczynku. Bezpłatnie po kursach przechodzą oni do pracy na swoim terenie.

Bardzo bogaty jest program drugiego obozowego turnusu. W dniach 14 i 15 lipca, w rocznicę nadania ZHP Orderu Sztandaru Pracy I Klasy, na wszystkich obozach odbędą się zloty sztandarowe, w których wezmą udział najlepsze drużyny związku. Uroczyste obchody Święta Odrodzenia

Polski organizują harcerze razem ze swoimi kolegami — uczestnikami obozów ZSMP i SZSP. Natomiast 10 lipca gośćmi harcerzy obozujących w Wygnańcach będzie 120 uczestników VI Międzynarodowego Obozu Instruktorskiego.

Do udziału w swoich obozach harcerze legnicy zaprosili również dzieci i młodzież specjalnej troski i opieki — wychowanków zakładów wychowawczych i poprawczych.

(ast)

GODNE POCHWAŁY

Naczelnik gminy Krotoszyce, Franciszek Chyla, poinformował nas, że w ubiegłą sobotę kontynuowano w gminie budowę drogi między Wilczycami a Czerwonym Kościołem, rozpoczętą podczas ostatniego czynu partyjnego. Ponad stu mieszkańców Wilczyc, Czerwonego Kościoła i Krotoszyce wywiozło i rozplantowało kamień — tłuczeń na odcinku jednego kilometra. W czasie czynu społecznego wykonano również pobocza drogi. Aktywnej pomocy udzielił krotoszycki SKR, który podstawiał do prac przewoźnych piętnaście przyczep ciągnikowych oraz Kombinat PGR w Legnicy używając dwie ładowarki typu „Fadroma”.

(STAM)

BASEN ZAMIAST ZALEWU

Jak wiadomo, nad Zalewem Małomickim, wybudowano w ubiegłym roku kompleks pawilonów gastronomiczno-rekreacyjnych akurat wtedy, gdy w tymże zalewie wyschła woda. Obecnie trwają tam prace przy budowie dużego basenu o wymiarach 30 X 50 m. Inwestorem przedsięwzięcia jest KGHM w Lubinie, a wykonawcami są: Energopol-7, DPBP PBKR Częstochowa i ZREM.

Otwarcie obiektu ma nastąpić z okazji Święta Odrodzenia Polski.

(kr)

ZNAK RETRO



Każde legnickie dziecko wie, że odcinek nowej, małej obwodnicy od dworca PKP do placu Wilsona od dawna już nadaje się do jazdy. Tymczasem... wjazdu na nową, asfaltową jezdnię broni srogi znak zakazu informujący, że żaden pojazd (poza tymi, które należą do WZGS) wjechać tu nie może. Dziwi bierze, że jakoś nikt nie pomyślał, by znak usunąć zaraz po budowie drogi, mającej służyć przecież wszystkim, a nie tylko jednemu wybranemu przedsiębiorstwu. Jak wiadomo podróż w tym rejonie miasta nie należy do najłatwiejszych i czas już po temu, by otworzyć przejazd na ul. Wrocławską.

(p)

KONKRETNE PYTANIE



W czasie wakacji dla uczniów szkół podstawowych — od 6 czerwca do 21 sierpnia — nie pracują również przedszkola. Pozostają tylko placówki dyżurne, które zapewniają opiekę maluchom pozostającym w mieście. Jak przygotowano sieć placówek dyżurnych, czy zaspokoja one wszystkie potrzeby? Na to pytanie odpowiadał wizytator d/s przedszkoli Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy — Krystyna Jasińska.

Plany pracy placówek przedszkolnych w czasie wakacji opracowywane były jeszcze w kwietniu i maju przez wydziały oświaty i wychowania we wszystkich miastach województwa. Przygotowywano je w oparciu o staranne rozpoznanie istniejących potrzeb, po porozumieniu z zainteresowanymi rodzicami. Pracować będzie połowa spośród wszystkich przedszkoli, na zmianę w lipcu i sierpniu. Wszystkie dzieci, które chodzą do przedszkola w ciągu roku, a na część wakacji zostają w miastach znajdują więc opiekę

W gminach natomiast wszystkie w zasadzie przedszkola pracują normalnie — muszą zapewnić dzieciom opiekę w czasie żniw. Poza tym dla wszystkich chętnych organizowane będą wiejskie dziecińce. Warto jednak zauważyć, że cieszą się one mniejszym powodzeniem niż można by przypuszczać. Organizowanie dziecińca ma sens, jeśli jest przynajmniej dwadzieścia zgłoszeń. Tymczasem w wielu wsiach trudno skompletować nawet dziesięciu uczestników zajęć. Nie ma więc właściwie problemu nieczynnych przedszkoli ani w miastach, ani na wsi.

(ast)



Uczestnicy plenum z zainteresowaniem oglądali wystawę eksponującą różnorodne formy satysfakcjonowania ludzi dobrej roboty.

Fot. Stanisław Celoch

W NOWEJ ROLI

Studium Nauczycielskie w Legnicy zakończyło swą trzynastoletnią działalność. Jego mury opuściło w tym czasie 4.700 absolwentów (w ostatnim roku szkolnym 1976/77 prawie 600) kształconych na wydziałach wychowania technicznego, plastycznego, nauczania i wychowania początkowego, matematyki i kierunków zawodowych. Z okazji zakończenia działalności SN odbyła się uroczysta akademia, w której uczestniczyli m. in. członek Egzekutywy KW PZPR, kurator oświaty i wychowania — Tadeusz Podwiński, I sekretarz KM — Edward Nir oraz prezydent miasta Legnicy — Jan Binek. Zasłużonym pracownikom — wykładowcom studium wręczono przyznane m. in. przez ministra oświaty i wychowania Medale i Komisyj Edukacji Narodowej, nagrody rzeczowe oraz listy pochwalne. Uroczystości zakończył wielki bal studentów, który odbył się w hallach głównych na zamku Piastowskim.

Istniejące nadal Centrum Doskonalenia Nauczycieli będzie kształciło nadal pedagogów na studiach przedmiotowo-metodycznych, podyplomowych, kursach przygotowawczych na wyższe uczelnie, na trzyletnich studiach zawodowych oraz rocznych studiach przygotowawczych do egzaminu kwalifikacyjnego.

(STAM)

NAJLEPSI DOZORCY

Zakończył się już tegoroczny konkurs „Słowa Polskiego” na najlepszych dozorców w czterech dolnośląskich województwach. Spotkanie laureatów z Legnickiego odbyło się 29 czerwca br. w lokalu Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy. Jury konkursu spośród kilkudziesięciu kandydatów wyróżniło osiemnaście najlepszych dozorców zatrudnionych w gospodarce komunalnej i spółdzielczości mieszkaniowej. W tegorocznej edycji konkursu pierwsze miejsce zajęła Józefa Olszewska z PGKiM, drugie — Janina Pruczkowska z WSM, trzecie — Anna Czechowska z PGKiM, czwarte — Maria Mielniczak z PGKiM i piąte — Stefania Nycz z WSM. Trzydzieści osób otrzymało wyróżnienia. Organizowany cyklicznie konkurs „Słowa” dobrze służy sprawie popularyzacji ludzi dobrej roboty, dostarczając szczerą satysfakcję tym którzy na co dzień zabiegają o czystość naszych domów i przyczyniają się do wzrostu rangi dozorców.

(p)

NA RATUNEK ZABYTKOM

W Jaworze, na obozie naukowym w ramach praktyk studenckich przebywa 57-osobowa grupa studentów Zakładu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego. Uczestnicy obozu opisują zabytki, weryfikują ich dotychczasowe karty oraz zgłaszają propozycje niezbędnych zabiegów konserwatorskich. Studenci przystąpili już do opracowania dokumentacji zespołu poklasztorowego z dośkonale zachowanymi murami obronnymi oraz do inwentaryzacji Kościoła Pokoju i innych ważniejszych zabytków w mieście. Prowadzone prace mają duże znaczenie dla miasta. Podobne będą prowadzone m. in. w Legnicy i Legnickim Polu.

Obóz naukowy zorganizowany staraniem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Legnicy przy wydatnej pomocy gospodarzy miasta Jawora potrwa do 16 lipca br.

ATRAKCYJNA PIŁKARSKA

Specjalnie dla mieszkańców zagłębia miedziowego spragnionych dobrego futbolu Klub Sportowy „Zagłębie” Lubin zorganizował mecz piłki nożnej pomiędzy Górnikami Zabrze a Sachsenring Zwickau (czwarta drużyna ligi NRD). Mecz zostanie rozegrany na stadionie górniczym w Lubinie w dniu 13 lipca br. Początek spotkania o godzinie 17.30.

(gab)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Zadanie trudne, ale realne

„Dzięki mądrej, dalekowzrocznej polityce partii, wysiłkowi całego narodu, ogromnej pracowitości i zaangażowaniu ludzi pracy zagłębia miedziowego, w stosunkowo krótkim czasie zbudowaliśmy nowy, wielki ośrodek przemysłowy — Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy, który swą nowoczesnością i dynamiką rozwojową zadziwia cały świat, dając wszystkim Polakom powód do dumy” — powiedział I sekretarz KW PZPR w Legnicy, Stanisław Cieślak, który w imieniu Egzekutywy KW wygłosił referat programowy.

Szczególne powody do chwały mają sami ludzie miedzi — cała 34-tysięczna rzesza górników, hutników, budowniczych kopalń i hut, inżynierów i techników, których wieloletni trud i twórcza inwencja sprawiły, że Polska weszła do grona największych w świecie producentów cennego metalu. Jeszcze kilkanaście lat temu duże jego ilości sprowadzaliśmy z zagranicy, dzisiaj jesteśmy liczącym się na światowym rynku miedzi eksporterem. W pełni pokrywając potrzeby krajowe, wyeksportowaliśmy w latach ubiegłej pięcioletki 280 tysięcy ton miedzi wartości 1,3 miliarda zł dewizowych.

Ma więc wytwarzana w naszym regionie miedź ogromne znaczenie gospodarcze nie tylko dla nas samych, ale i dla całej gospodarki narodowej. I to jej znaczenie będzie nadal rosło, albowiem rośnie światowe zapotrzebowanie na nią. Miedź stała się — jak podkreślił tow. Stanisław Cieślak — czynnikiem stymulującym wewnętrzny rozwój kraju i aktywizującym nasz eksport. Dlatego istnieje potrzeba dalszego intensyfikowania produkcji tego metalu. Zgodnie z decyzjami rządu, wynikającymi z uchwał VII Zjazdu i V plenum KC PZPR, nasze województwo musi w roku 1980 dostarczyć gospodarce narodowej 412 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej. Trudne to dla załóg KGHM zadanie, ale — całkowicie realne, zważywszy, że mają one ogromne doświadczenie w pokonywaniu wszelkich przeszkód natury geologicznej i technicznej, wdrażaniu zdobyczy nauki, projektowaniu nowoczesnych rozwiązań technologicznych i usprawnianiu procesów produkcyjnych. Podstawowymi warunkami osiągnięcia tego celu są: zwiększenie wydobycia rudy do 30 mln ton w roku 1980, terminowe zakończenie budowy HM „Głogów II” i uzyskanie przez nią docelowej zdolności produkcyjnej w ustalonym czasie, rozpoczęcie w tej pięcioletce budowy bezwlewkowej walcowni miedzi w Orsku (100 tys. ton rocznie).

Na ludziach miedzi można polegać

Wszystkie te już realizowane i planowane inwestycje (m. in. Sieroszowice) wymagają zwiększenia środków finansowych i mocy przerobowej przedsiębiorstw wykonawczych, ale najważniejszą — powiedział I sekretarz KW — będzie zależało od inwencji górników, hutników, inżynierów i techników, od budowniczych kopalń i hut. O powodzeniu bowiem ambitnych zamierzeń będzie rozstrzygał człowiek. Jednakże trzeba o niego lepiej zadbać, to znaczy szybciej rozbudowywać całą infrastrukturę społeczną, a zwłaszcza budownictwo mieszkaniowe i tzw. bywarzyzące. W tych dziedzinach są duże zaległości. Osobna sprawa — to przygotowanie odpowiedniej kadry. Dotychczasowe sukcesy przemysłu miedziowego nie mogą jednak — stwierdził tow. Stanisław Cieślak — być powodem do samozadowolenia. Wprost przeciwnie — muszą być czynnikiem wyzwalającym nowe inicjaty-



Obrazy otworzył i gości, a wśród nich członka Biura Politycznego, wicepremiera Jana Szydłaka (trzeci od lewej) serdecznie w imieniu uczestników obrad powitał sekretarz KW Ryszard Romaniewicz. Fot. Stanisław Celoch

LICZY SIĘ KAŻDA TONA MIEDZI

(Z obrad plenarnych KW PZPR w Legnicy)

wy i wolę jeszcze efektywniejszej pracy. Dla zwiększenia tak bardzo potrzebnej krajowi miedzi trzeba wykonać każdą cenną inicjatywę ludzi w tym przemyśle, w nauce i technice, a także w budownictwie pracujących. Wysoko oceniając dorobek ludzi miedzi, I sekretarz KW wyraził przekonanie, że nie zawiodą oni pokładanych w nich nadziei.

Wychodzić naprzeciw rosnącym potrzebom

Nawiązując do referatu wygłoszonego przez I sekretarza KW, wszyscy dyskutanci z gospodarską troską o powierzzone załogom KGHM zadania mówili: co i jak robią, co zamierzają i co należałoby uczynić, aby kraj otrzymał w roku 1980 z naszego zagłębia owe 412 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej. Jednym z warunków osiągnięcia tego celu — mówił I sekretarz KM PZPR w Lubinie Antoni Malik — jest szybkie podnoszenie kwalifikacji załóg górniczych i objęcie jak największej liczby pracowników KGHM ustawicznym kształceniem, a także jak najszybszy rozwój szkolnictwa zawodowego. W Lubinie kształceniu ustawicznemu objętych jest już ok. 2 tysiące produkcyjnych robotników. Komitet Miejski partii i zakładowe organizacje partyjne intensywnie rozwijają pracę ideowo-wychowawczą wśród załóg. Operator maszyn z ZG „Lubin” Witold Możdżyński poruszył bardzo istotny problem transportu. Polska nie produkuje specjalnych wagonów do przewozu miedzi (rozsuwane dachy i boki), musi więc drogo płacić za wynajem takich wagonów u zagranicznych kontrahentów, a przecież może do tego celu wykorzystać transport wodny, mamy bowiem pod bokiem żeglowną rzekę — Odre z portem w Ścinawie. O wielkiej ambicji i ofiarności hutników mówił I sekretarz KZ PZPR Huty Miedzi „Głogów” Jan Maciąg, który szczególnie dużo miejsca poświęcił adaptacji społeczno-zawodowej pracowników i stosunkom między ludzkim. Zakładowa organizacja partyjna stosując w praktyce zasadę konsultowania ważniejszych decyzji z załogą, rozwijając samorządność pracowniczą, dbając o warunki socjalno-bytowe załóg doprowadziła do tego, że prawidłowo układają się tam stosunki między pracownikami a kierownikami wydziałów i dyrekcją oraz między samymi pracownikami. Troska o ludzi, o ich warunki pracy, jak najlepsza opieka nad nowo przyjmowanymi — to jeden z warunków powodzenia w realizacji zadań produkcyjnych. Problem dla hut tym ważniejszy, że za parę miesięcy ruszy druga jej część — „Głogów II”, którego załoga będzie młoda i mało doświadczona.

Dyrektor KGHM Tadeusz Babisz zapowiedział podjęcie wielu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych, umożliwiających nadrobienie wynikłych w ostatnich miesiącach zaległości w produkcji miedzi i przyspieszenie tempa realizacji zadań inwestycyjnych. Mówiąc o poprawie warunków socjalno-bytowych podkreślił, że w tym roku KGHM otrzymał już tyle mieszkań, ile w całym roku ubiegłym. Wicewojewoda Edmund Halamski przypomniał, że w tej pięcioletce województwo otrzyma 29 tys. mieszkań, jednak w intensyfikowaniu budownictwa mieszkaniowego winien w większym stopniu pomagać przemysł miedziowy. Zakłady KGHM winny również przyjąć z pomocą w budowie złotoków, przedszkoli, szkół, pawilonów handlowych.

Ponadto w dyskusji zabrał głos sztygar z PBKRM w Lubinie — Bronisław Dziuda, dyrektor Zakładu Doswiadczeń „Cuprum” w Lubinie — Jan Stosiak, monter z HM „Głogów” — Tadeusz Jewniewicz, naczelny inżynier HM „Głogów” — Witold Kowal, przewodniczący Rady Zakładowej ZG „Rudna” — Zdzisław Pałkowski, instruktor strzałowy z PBKRM — Tadeusz Kosenko.

Charakterystyczną cechą poniedziałkowej debaty partyjnej było to, że mówiono wprawdzie o potrzebach zwłaszcza w zakresie nakładów inwestycyjnych na rozwój infrastruktury społecznej, ale przede wszystkim wskazywano na własne rezerwy: techniczne, organizacyjne i ludzkie. Wychodzić naprzeciw potrzebom — poprzez szukanie i wdrażanie nowych, lepszych rozwiązań technicznych technologicznych i organizacyjnych — to nasza dewiza, bo tylko połączenie wysiłków państwa z własnymi może dać oczekiwane rezultaty.

Miedź zawsze dobrze sprzedamy

Członek Biura Politycznego, wicepremier Jan Szydłak w swoim obszernym, interesującym wystąpieniu podkreślił fakt, że miedź jest — obok węgla kamiennego i siarki — tym produktem, który zawsze możemy dobrze za granicą sprzedać. Ma ona mimo pewnych wahań na światowym rynku najpewniejsze perspektywy eksportowe. Stąd ogromna waga, jaką kierownictwo partii i rządu przykładają do terminowej realizacji inwestycji hutniczych i górniczych, do szybkiego zakończenia rozbudowy kopalń, a także do szybkiej poprawy warunków socjalno-bytowych załóg KGHM, zwłaszcza mieszkaniowych.

Wykorzystując dotychczasowe doświadczenia, bogaty dorobek kadry inżynierjno-technicznej i pracowników zaplecza naukowo-badawczego, przemysł miedziowy musi w dalszym ciągu forsować nowoczesne, śmiało rozwiązania techniczno-technologiczne, konsekwentnie wdrażać w praktykę polskie i światowe zdobycze naukowo-techniczne. Z drugiej strony trzeba pracownikom zaplecza naukowo-badawczego stawiać bardziej kon-

kretnie i trudniejsze zadania. Doświadczenia kadry inżynierjno-technicznej, inwencji i upór górników i hutników są tak ogromne, że — powiedział tow. Jan Szydłak — można być pewnym, iż załogi KGHM na II Krajowej Konferencji Partyjnej będą mogły zapewnić, iż cel główny — 412 tys. ton miedzi w roku 1980 — zostanie osiągnięty. Wszelako — podkreślił mówca — idzie nie tylko o ilość i jakość metalu, lecz także o koszty wydobycia i przetworstwa, które muszą systematycznie maleć. Bo choć płyną dewizy, to jednak nie jest nam obojętne, ile nas w złotychkach kosztuje każda tona miedzi. Wicepremier wskazał też na konieczność uporządkowania produkcji części zamiennych do maszyn górniczych i hutniczych, lepszego gospodarowania materiałami i surowcami, a także czasem pracy. Zbyt małą wagę przykładamy do dyscypliny technologicznej. Dziękując załogom górniczym i hutniczym za wysiłek i trud, tow. Jan Szydłak wyraził nadzieję, że będą one nadal konsekwentnie działać na rzecz zwiększenia produkcji miedzi, że nie pozwolą zmarnować ani jednej inicjatywy, której wykorzystanie mogłoby temu zadaniu służyć.

Uchwała

Członkowie Komitetu Wojewódzkiego PZPR podjęli uchwałę, która precyzuje wezłowe kierunki dalszego rozwoju LGOM oraz wyznacza konkretne zadania zarządowi KGHM, wojewodzie legnickiemu i jego urzędowi, terenowym instancjom i organizacjom partyjnym, a także Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych w realizacji uchwał VII Zjazdu i V plenum KC partii. Plenum uznało za celowe rozpatrzenie przez rząd możliwości rozszerzenia programu infrastruktury, zwłaszcza w zakresie budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego, handlu i usług, oświaty i kultury, zaopatrzenia w wodę i energię ciepłą. W zakończeniu uchwały czytamy:

Komitet Wojewódzki zwraca się do organizacji partyjnych, samorządów robotniczych, załóg górniczych i hutniczych, pracowników zaplecza technicznego i budowlanych, kadry inżynierjno-technicznej i ekonomicznej, wszystkich ludzi pracy zagłębia miedziowego o podejmowanie nowych inicjatyw dla wykonania i przekroczenia zadań w przemyśle miedziowym wytyczonych decyzjami VII Zjazdu PZPR.

Obrady zakończono odśpiewaniem Miedziarodówki.

WŁODZIMIERZ KISIL



cena czasu

PRZYPOMINAM, że nasza dzisiejsza narada dotyczy oddania do eksploatacji hali wanien. Są już wszyscy zainteresowani? To zaczynamy.

— Nie usunięto jeszcze usterek. Mimo że dawno już zgłoszone.

— Do kiedy można je wszystkie usunąć?

— Moim zdaniem, do dziesiątego.

— Za późno. Najdalej do końca tygodnia. I w tym samym czasie wskoczyby „Elektromontaż”.

— „Montochem” chciał coś powiedzieć?

— Mam zastrzeżenia do dziesiątej usterki: Zabezpieczenia szyn prądowych. To jest dodatkowa praca, nie usterka. Trzeba szesnaście ton materiału kwasoodpornego. Zgłosiłem w dyrekcji...

— I co?
— Oczywiście nie zgodziła się, ale ja to zrobię. Właśnie ściagam materiały.

— Jak pan zdobędzie płaskowniki i śruby?

— Płaskowniki sam sobie wycinam z blachy. Ze śrubami gorzej...

— Kto w Polsce robi śruby kwasoodporne?

— Nikt nie robi...

— To jest praca na miesiąc co najmniej...

— Nie ma mowy. To wina wykonawców, że przesłali miesiąc. Do końca przyszłego tygodnia. I rozumiem, że praca będzie szła na trzy zmiany.

— Termin niemożliwy. Wśród usterek są także poprawa dachu i dylatacje. Tego się nie zrobi w tym czasie.

— Wobec tego te dwie przesuwamy na później.

— Na razie mówiliśmy o tych szesnastu grupach wanien oddanych do eksploatacji. Przejdźmy do następnej szesnastki.

— „Instal” ma założyć wentylację nawiewną na hali wanien, zakończyć roboty montażowe wentylatorni numer trzy i zakończyć wentylację całej centrali technicznej.

— Jest ktoś z „Instalu”?

— Jest.

— Jaki termin proponujecie?

— Koniec lipca.

— Nie ma mowy o terminie późniejszym niż dziesiąty. Czym „Instal” wytłumaczy, że nie może szybciej?

— Właściwie niczym. Chodziłoby tylko o przekucia. Proszę o to i doprosić się nie mogę.

— Układu szlamów nie będzie w tym terminie.

— Powód?

— Nie mamy jeszcze dokumentacji. Nie ma rozwiązań.

— Co na to inwestor?

— Nie ma w świecie mocnych na to. U nas będzie pierwszy taki układ. Przyjechał Niemiec, popatrzył i pojechał...

— Wobec tego ten temat przesuwamy na później. Reszta tak, jak mówiliśmy — do dziesiątego.

— Przypominam, że aby zlikwidować prowizoryczne zasilanie hali wanien, trzeba oddać estakadę.

— Ustaliliśmy już, że będzie gotowa na dziesiątego i nie wracajmy do tego tematu.

— PRI, czy jak wy to nazywacie ORI: koniec prac z izolacją chemooporną na hali wanien do czwartego. Poza ciągiem A oczywiście, gdzie leży prowizoryczne zasilanie. Będzie?

— Będzie.

— Panie dyrektorze. Jestem przedstawicielem użytkownika. Toż my się okłamujemy. Jak w sierpniu zrobimy halę wanien, to będzie dobrze...

— Niech pana głowa nie boli. Terminy to nasza sprawa. Niech pan lepiej powie co jest jeszcze do zrobienia...

— Ja mówię, co widzę. „Celki” miały być oddane dzisiaj. I co?

— Nie wpuszczacie mnie od czterech dni...

— Od razu było mówione, że teraz nie będzie można wejść. Można było to zrobić wcześniej. Ustaliliście termin podłączenia, a ja bez tych „celek” i tak nie będę miał prądu.

— Przecież to już było na innej naradzie.

— Ale „celeki” nie ma.

— Nie wpuszczacie mnie.

— Nie wszedł pan wcześniej.

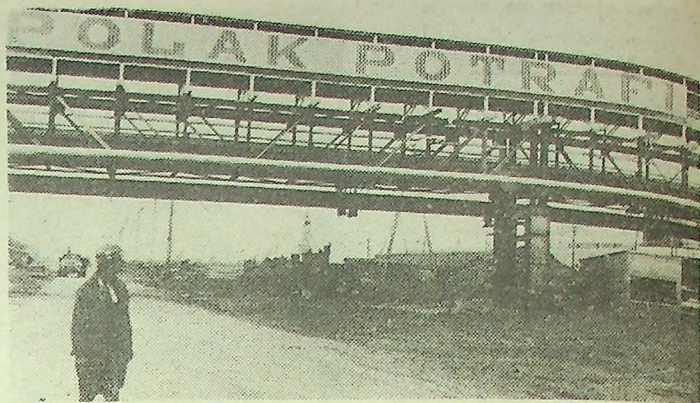
— Wobec tego trzeba powrócić do tematu. Ile panu na to trzeba czasu?

— Tydzień.

— Kiedy możecie ich wpuścić na montaż?

— Choćby jutro.

— Od jutra za tydzień ma być go-



Hasło, które potwierdziło się w hucie „Katowice” w Głogowie znalazło nowy wyraz.

KRÓTKA MOWA

— I chyba nie będziemy więcej do tego wracać...

— Mogę coś dodać? Otóż wykonawca mówi pół prawdy. Są jeszcze prace grube. Na przykład posadzka. Normy mówią o pięciomilimetrowych odchyłkach. Ja mam pięć centymetrów.

— Gdzie był nadzór inwestorski?

— Ja jestem inspektorem nadzoru. Nie przyjałem.

— I co?

— Robili dalej...

— Powróćmy do tematu. Co z „Elektromontażem”?

— Ma zrobione pięćdziesiąt procent oszynowania. Musi dokończyć roboty montażowe prostowników: czwartego, piątego i szóstego...

— Będzie zrobione na dwudzieste-gó czwartego.

— Mówiliśmy już, że nie przekraczalnym terminem jest dziesiąty.

— Będzie pan robił na trzy zmiany. W sobotę i w niedzielę też.

— Są mokre prace przy posadzce. Nie mogę w tym czasie wpuścić tam moich pracowników.

— Co z posadzkami?

— Zrobimy w dwie doby. Jedna jest potrzebna na wyschnięcie.

— Proponuję, żeby zalewać w sobotę. Wtedy przerwa na schnięcie wypadnie w niedzielę i będę mógł puścić ludzi do domu. Mam grupę fachowców, którzy robią na okrągło. Mogą nie wytrzymać. A innych na prostowniki nie znajduję teraz.

— „Lubuskie” się zgadza?

— Oczywiście.

— Przejdźmy wobec tego do następnego tematu: Jak panowie widzą sprawę przepięcia kabli na układ docelowy? Ustaliliśmy, że estakada będzie gotowa na dziesiątego. Od dziesiątego będzie można zaczynać.

— Trzeba by prowadzić naokoło, przy wydziale metalurgicznym. Tam jeszcze estakada nie gotowa.

— Trzeba zrobić wieżyczkę.

— Jaki problem?!

— Tam, gdzie mają być fundamenty wieżyczki, leżą teraz kable.

— Zrobimy pośrednio, dotychczasowym kablem podziemnym.

POTRZEBNE są do kładne terminy wszystkich operacji. Czy użytkownik dogadał się już z wykonawcami?

— Mamy już rozpracowaną kolejność prac.

— A terminy?

— Trzeba usiąść i dokładnie zaplanować, wszystko zgrać.

— To już nie dzisiaj. My nie jesteśmy do tego potrzebni. To już sprawa samych zainteresowanych. Kiedy panowie przedstawia nam konkretny harmonogram?

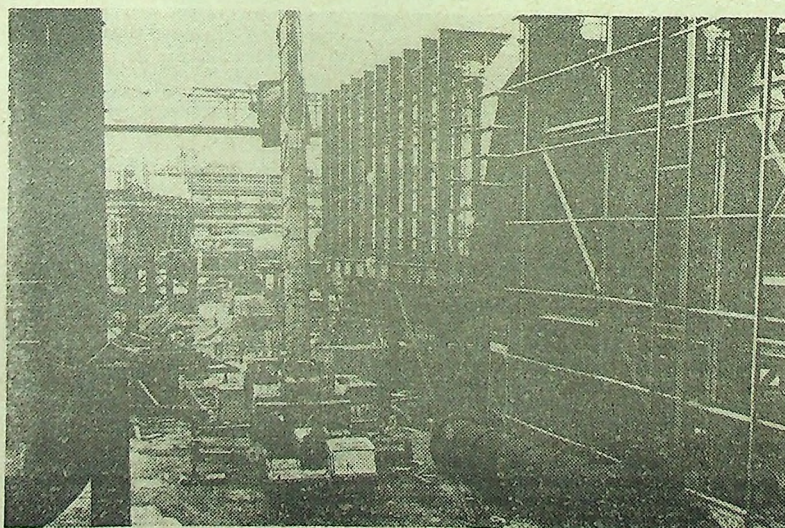
— Kiedy trzeba.

— Powiedzmy jutro o ósmej...

— Będzie.

— A więc jutro o ósmej narada koordynacyjna przepinania kabli na zakład docelowy. Dziękuję panom, do widzenia...

KRZYSZTOF DĘBEK



Trwa montaż kompleksu urządzeń pieca zawieszinowego.



Zabudowę wnętrza gigantycznego pieca zawieszinowego powierzone ekipie fachowców z „Piecobudowy”. Roman Leks, Jerzy Surma, Jerzy Triebert śpieszą się z robotą. Czas goni. Zdjęcia: K. Raczkowiak

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

I NACZEJ sobie wyobrażałem dyrektorską willę. A już na pewno nie tak. Zdrowy, nietynkowany budynek, do którego najpierw kroczy się chodnikiem, by potem nagle przejść przez furtkę. Podwórze — dziewicze. Ani śladu cywilizacji w postaci płyt czy asfaltu. Po prostu naga ziemia. Tuż przy domu ogródek. Za nim już tylko hałaśliwa kolejowa arteria, która od czasu do czasu stukotem kół pociągu przeszywa wszechobecną ciszę.

— Teraz cicho tu u nas, jak nigdy — mówi na przywitanie pani Józefa Kowalik. Dwie córki i syn mają już swoje rodziny. W domu można naprawdę odpocząć. Ale tak sam, to się człowiek zanudzi. Na szczęście dzieci i wnuczka pamiętają o nas i wpadają, gdy w kalendarzu pojawi się czerwona cyferka.

— A mąż często gości w domu? — Widujemy się bardzo rzadko, nawet na posiłki nie zdąża. Wychodzi rankiem o piątej. Przychodzi późnym wieczorem. W tzw. międzyczasie wpadnie coś przegryźć i znika na cały dzień. Tak było jak pracował w PKS-ie, tak jest i teraz, odkąd pracuje w cukrowni. To już taka natura. W domu nie usiedzi nawet w niedzielę i święta. Zawsze znajduje jakieś wytłumaczenie. A to pocztę musi zrobić a to na produkcję zajrzeć, a to narada, to znowu wyjazd. I tak w kółko. Wiem co to znaczy być żoną dyrektora...

Dyrektor glogowskiej cukrowni Marian Kowalik nie lubi spóźniałskich. Mnie też się oberwało. Nie pomogły tłumaczenia, że autobus za Polkowicami nawalił. Usłyszałem: „Cień pan czas swój i innych!”. Racja.

W dyrektorskim gabinecie bez przerwy coś się dzieje. To odzywa się głośno jeden z dwóch telefonów, to teleks lub jakieś pilne pismo do podpisu. Na głowie jeszcze remont i przebudowa wysłużonego zakładu. Jego życiorys zaczął się 90 lat temu, kiedy to pierwsze tony buraka zajęły na rampę. Przybyła myślała stare mury, bo w sumie przez ostatnich kilkanaście lat dużo się tu zrobiło dla poprawy warunków pracy. Odnawiono i przebudowano produkcyjne hale. Kiedy w towarzystwie dyrektora zwiedzałam zakład, na każdym kroku natykałam się na jakieś roboty remontowe. Dyrektor Kowalik z dumą pokazuje nowoczesną surownię i tłumaczy, jak to podnosi do góry starą halę, żeby nowoczesne maszyny i urządzenia wstawić. Na trasie „obchodu” mijamy nowy piec wapienny, by wreszcie stanąć przed rozległą budową. Stoją już ściany działowe i frontowe, muruje się boki.

— Tutaj będzie suszarnia wysłodków. Trzy lata ruszaliśmy z tą budową, bo cegieł nie było. Dopiero w tym roku dostaliśmy przydział. Zburzyliśmy nadwątlone mury starego magazynu. Zdjęliśmy dach i można było stanąć do roboty. Robi to nasza własna ekipa budowlana. Jakaś firma specjalistyczna postawiłaby hale szybciej, ale trudno, nikt nie chciał się zgodzić. Spieszmy się, bo chcemy złożyć do września, na nową kampanię. Suszarnia musi stanąć na czas — mówi dyrektor.

Różni się ta przechadzka od tego,

co zwykle pokazuje się dziennikarzom w zakładach. Dyrektor Kowalik prowadzi wszędzie. Widzi, jak zatrzymuje się przed obitymi murami i wyjaśnia: — Wszystko przez te cholerne wahadła. W cukrownictwie, jak wiadomo, potrzebny jest kamień wapienny. Niestety, nie otrzymujemy go regularnie. Jak nie ma — to całe tygodnie, a jak przyśła — to tyle na raz, że wojsko muszę prosić o pomoc. Wtedy nie ma czasu się zastanawiać i uważać, bo wagony trzeba szybko rozładować. Stąd tyle gruzu na placu i poobijane mury.

Dyrektora Kowalika nikt w zakładzie nie zwiedza, nie skłami. Dyrektor bywa bowiem częściej w jakimś kacie zakładu niż u siebie w biurze. — Muszę sam się o wszystkim przekonać, sam zobaczyć i na miej-

zyskane i Józefa — wkrótce małżonka mieszkająca w Poznaniu. Pan Marian wybiera Głogów. Z tych względów, o których mowa. Jeszcze w czterdziestym siódmym żeni się i sprowadza żonę. Pracuje oczywiście w cukrowni. Przez długie lata jest pracownikiem działu finansowego.

— Moja dyrektorska kariera zaczęła się nagle w 1966 roku. Otrzymałem polecenie objęcia fotela w glogowskim PKS-ie. Opory miałem, i to straszne. Nie znałem się przecież na transporcie absolutnie, ale powiedziałem sobie, że już nieraz sprawdziło się w moim życiu, że jak człowiek chce coś dobrze zrobić, to musi tylko chcieć się tego nauczyć. Przecież trzeba, że trafiłem na bardzo trudny okres działalności raczkującej

życie czułem się przede wszystkim cukrownikiem.

— Wróćmy do PKS-u. Interesuje mnie, jak udało się panu tak szybko uzdrowić i stosunki międzyludzkie i dyscyplinę przewozową?

— Takim moim duchowym drogowskazem zawsze był Czapajew. Zaufałem ludziom. Oni także mi uwierzyli. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że jeśli coś można i trzeba poprawić, to tylko wspólnie. Wielu musiało odejść. Ale ci nowi, którzy zajęli ich miejsca, od razu weszli w ten nowy, zdrowy rytm pracy. Sam dopilnowywałem z początku kontroli przewozów. Byłem na dworcu o czwartej, gdy wyjeżdżały pierwsze robotnicze autobusy, a kładłem się spać dopiero wtedy, gdy sprawdziliśmy ostatnie nocne kursy. Dlaczego tu Czapajew? On zawsze był tam gdzie najciężej. Stąd ta analogia. Byłem optymistą. Wiedziałem, że jeśli tylko potrafię zachęcić „zapalić” ludzi, to żadne trudy niestraszne. Moja dewiza każe wierzyć że jutro będzie lepiej, a ja sam zrobię wszystko, aby istotnie tak się stało.

— Jaką cukrownię objął pan dziewięć lat temu?

— Coś nieco się robiło, ale poważniejszej przebudowy nie było. W ostatnich latach zmodernizowaliśmy surownię i postawiliśmy nowe urządzenia wapiennicze, teraz na tapecie suszarnia i nowa sieć wodociągowa. Potem nowa produkcyjnia...

Za swój największy sukces dyrektor Kowalik uważa owe życie z żoną, które obie strony niejako obliguje do wzajemnego zaufania. Jednego tylko Kowalik odżalować nie może: tego, że ci znakomici fachowcy odpływają do huty. Dziś przodują w tym miedziowym gigancie, z którym cukrownia przegrywa konkurencję.

— Ale zobaczymy — odgraża się dyrektor. Zobaczymy, co powiedzą „uciekiniery”, gdy i u nas pełna automatyka zastąpi ciężką ludzką pracę.

Dyrektor niechętnie mówi o swym domu. Zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że od chwili, gdy czas jego zamknięty jest w dyrektorskich obowiązkach, rodzinie poświęcał mało czasu. Włączył się tylko wtedy w wir domowych spraw, gdy potrzeba było ojcowskiej ręki.

— Cały ciężar kierowania wzięta na siebie żona. I domem — przyznaje Kowalik — wywiązała się z tego bardzo dobrze. Teraz, kiedy dzieci nie ma w domu, możemy wypocząć spokojnie. Żona po trudach gospodarskich, ja po dyrektowaniu. O emeryturze jeszcze nie myślę. Ale już ją sobie zaplanowałem. Mogę powiedzieć, kiedy chciałbym odejść z zakładu: dopiero po uruchomieniu produkcyjni. Taki to już zawód. Dla dyrektora najważniejszy jest zakład. Potem dopiero dom. Tej profesji, jak każdej zresztą, trzeba się bez przerwy uczyć. Człowiek musi sobie zdawać sprawę z tego, że każdy jego krok, każda decyzja jest śledzona przez współpracowników i zwierzchników. Szkołą dla dyrektorów jest życie, a najlepszym dyplomem — uznanie i zaufanie. Dyrektorem nikt się nie rodzi. Nigdy nie wiadomo, kiedy wręczą nominację...



Marian Kowalik: — Do ogródka wchodzę tylko wtedy, jak coś dobrego wyrosnie. Tutaj króluje żona.

Fot. Czesław Pańczuk

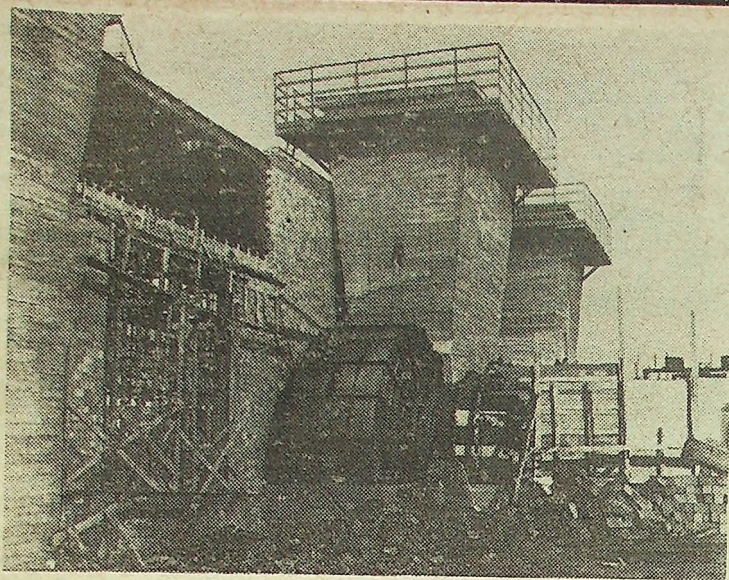
DYREKTOREM NIKT SIĘ NIE RODZI

CZESŁAW PAŃCZUK

scu zdecydować. Zza biurka gorzej widać — ktoś kiedyś powiedział i ożłociłbym go za to — mówi, gdy na powrót gawędzimy przy herbatce w jego gabinecie.

A droga do tego gabinetu była długa, nawet bardzo. Zaczęła się przed wojną, gdy po raz pierwszy przekroczył bramy cukrowni „Klemensów” w Lubelskiem. Najpierw był krajalnikiem, potem gotowaczem cukrzycy. Wybuchła wojna. Młodzieńki Marian Kowalik trafił do Gwardii Ludowej, potem jest w Armii Ludowej, by w szeregach II Armii Wojska Polskiego dotrzeć do Pragi. Wraca po wojnie w rodzinne strony. Ale długo tam miejsca nie zagrzewa. Ma w tym swój udział i młodzieńcza fantazja, która nakazuje mu razem z rówieśnikami ruszyć na ziemie od-

dopiero glogowskiej transportówki. Skomplikowane stosunki międzyludzkie, kiepsko z punktualnością. Miałem dużo samozaparcia i kilku odanych sprawie ludzi, z którymi postawiliśmy „niebieską” firmę na nogi. Wkrótce znikły narzekania pasażerów, załoga nie była skłócona, a oddział glogowski za mojej kadencji otrzymał nawet dwa razy pierwsze miejsce we współzawodnictwie między przedsiębiorstwami zielonogórskiej dyrekcji PKS. Dyrektorowałem w transporcie od sierpnia 1966 roku do listopada 1968, kiedy to w byłym Komitecie Powiatowym partii zjawiała się delegacja cukrowników, która uważała, że na wakujący fotel dyrektorski tylko ja się nadaję. PKS miał do mnie pretensje, ale przecież nie mogłem inaczej postąpić, skoro całe

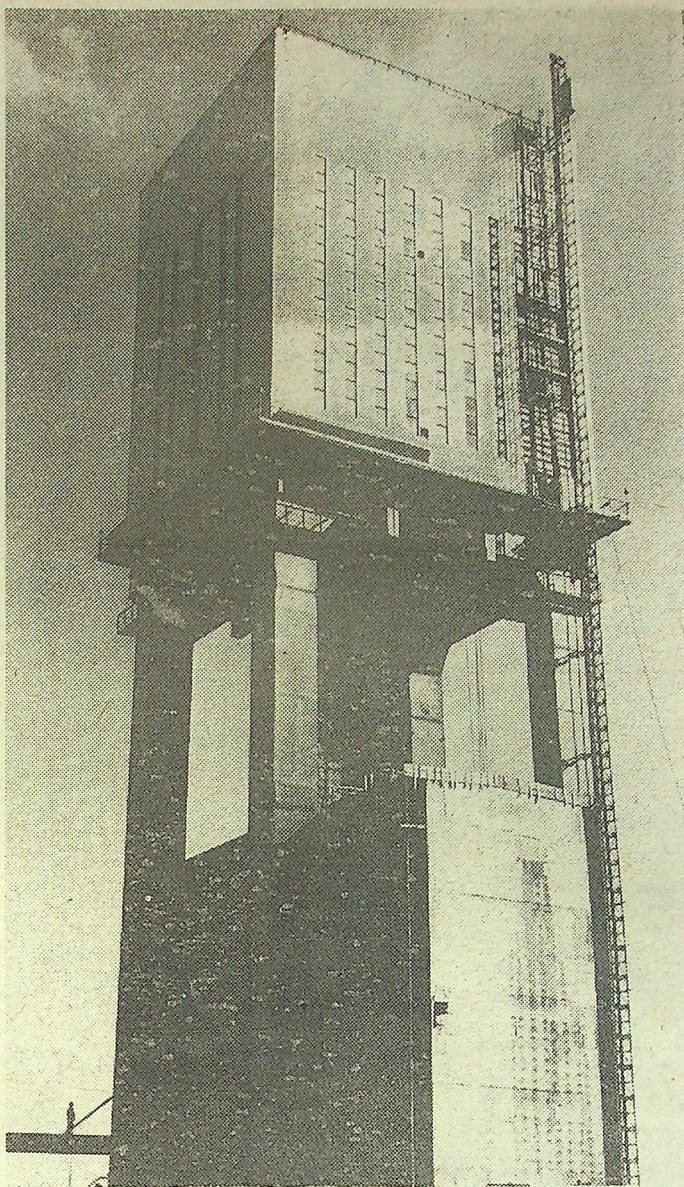


Stąd, poprzez P-7, pójdzie powietrze do chodników.



Minister dokładnie wyznaczył termin — 15 listopada br.

dwa metry na dobę



Szyb P-6. Będzie ciągnął około siedmiu tysięcy ton rudy na dobę
Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

TO TRZEBA by tłumaczyć od początku — mówi o pracach szybowych główny inżynier do spraw nadzoru górniczych robót inwestycyjnych w kopalni „Polkowice”, Bronisław Pasternak. — Aby kopalnia mogła dać planowane w przyszłości siedem i pół miliona ton rudy, muszą być zapewnione takie elementy, jak odpowiednia ilość powietrza, możliwości przerobienia rudy w ZWR-ach, a także musi się mieć możliwość wywiezienia jej na powierzchnię. Mówimy tylko o najważniejszych elementach i właśnie szyb P-6 jest przerabiany z wentylacyjno-podszadzkowego na skipowy. Będzie ciągnął do góry około siedmiu tysięcy ton rudy na dobę. Natomiast nowo budowany P-7 będzie szybem wentylacyjnym. Po jego wybudowaniu szyb P-2, który jest skipowo-wdechowym będzie skipowo-wdechowym. Nastąpi odwrócenie prądu powietrza. Ma to istotne znaczenie dla żywotności urządzeń na P-2.

Tyle najbardziej istotnych i fachowych informacji. Wypada jeszcze dodać, iż transport poziomy na dół będzie odbywał się przy zastosowaniu taboru szynowego z wozami samorozładowniczymi firmy ASE i to, że szyb P-7 będzie przystosowany do transportu pionowego największych maszyn. Pozwoli na to specjalnie przystosowana klatka, w której olbrzymie Joy'e będą spuszczone na dół w całości.

Tyle informacji wstępnych. Reszta na miejscu.

Po budowie P-6 oprowadza kierujący całością robót z ramienia generalnego wykonawcy, PBKRM-u, sztygar oddziałowy Kazimierz Grajek. Postać na przewodnika wymarzoną: jego działem są wszystkie szyby w LGOM-ie. Zaczął od lubińskiego L-1. Teraz po R-2 na „Rudnej” montuje skippy na P-6. Takich pracujących z nim od początku jest tu więcej: Jan Lis, Tadeusz Plaźewski, Ryszard Miłos i inni.

Na budowie gorący okres. Szczególnie dla brygad lubińskiego PBMPK, który montuje wieżę szybową i nadszybie. Trwają roboty betoniarzkie niezwykle precyzyjne, gdyż cała wieża musi być idealnie szelna. Jest tu przy czym się napocić, skoro ta stalowo-betonowa konstrukcja liczy sobie blisko osiemdziesiąt metrów wysokości...

Następnie pracownicy Przedsiębiorstwa Montażowego Urządzeń Elektrycznych Przemysłu Węglowego z Katowic ustawiają maszyny wyciągowe. Minister dokładnie wyznaczył termin oddania całego systemu z jedną kruszarka: 15 listopada.

Szyb, jak się rzekło, jest wdechowy i cały czas pracuje. Stąd i szczególne uznanie dla pracowników PBKRM, którzy w tych wyziewach i — delikatnie mówiąc — podmuchach muszą pracować.

montować węzeł załadowniczy osiemset metrów pod ziemią. Do PBKRM-u należą też wszystkie prace w samej rurze szybowej.

Ściany pokoju sztygara Grajka całe wytapetowane są rysunkami technicznymi szybu, skippy, rysunkami fragmentów i całości. Dowiedzieć się z nich można, że w szybie pracować będą dwa naczynia skipowe po 15 ton udźwigu każde. Można się także dowiedzieć, że w odróżnieniu od innych szybów w LGOM-ie, tutaj naczynia skipowe prowadzone będą w prowadnikach liniowych, a nie w sztywnych. Stąd i imponująca ilość lin w szybie: osiem prowadniczych, dwie odbojowe, cztery nośne i dwie wyrównawcze. Gdyby wszystkie te liny wyjąć z szybu, połączyć i rozciągnąć — to jeden koniec byłby na Rynku w Polkowicach a drugi w Lubinie.

Zupełnie inaczej wygląda praca na P-7. Tam zjeżdża się na dół w kuble, a dno szybu obniża się średnio o dwa metry na dobę. Kierujący tu robotą sztygar oddziałowy Ryszard Benkowski znalazł właśnie, (to jest o dziesiątej), czas na śniadanie i chwilę rozmowy. Mówi, że trzeba wybudować gdzieś w pobliżu korty tenisowe. I dziwi się, że nikt nie chce prowadzić restauracji nad zalewem w Malo-

micach. Obecni w pokoju górniczy przytakuje.

Na tej budowie atmosfera jest raczej kameralna. W sumie szyb głębią cztery brygady po siedem osób każda. Ta, która pracuje, jest akurat pod ziemią; pozostałe odpoczywają w domu. Nadzór tu też nieliczny, dzięki czemu nie ma zwykłego na takich budowach tłumu. Na widoku są tylko brygady PBMPK, które robią prace betonowe przy przyszłych wentylatorach i tunelu do nich wiodącym. Aż wierzyć się nie chce, że to wszystko ruszyć ma 15 sierpnia. A ruszy na pewno.

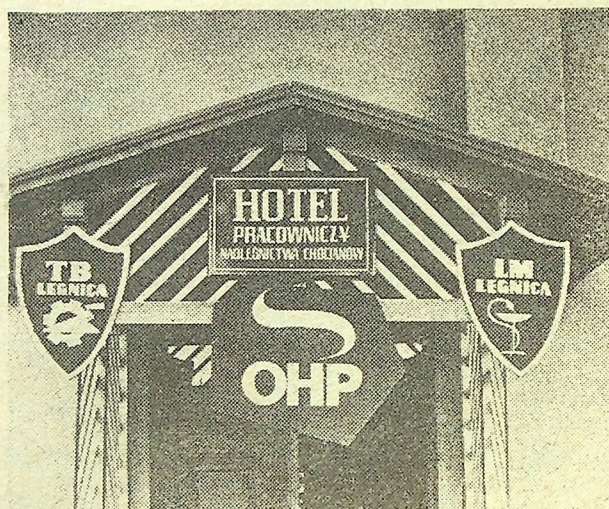
Brygady, które szyb głębią, zwane są kompleksowymi. Sztygar Bendkowski tłumaczy, iż oznacza to, że każdy w tej brygadzie jest górnikiem, i betoniarzem, a także ślusarzem a pewnie i cieślą. Jednym słowem — potrafią wszystko. Brygady pracują po sześć godzin. I zmiana. Tak przez całą dobę. Kiedy wraca brygada — wraca już o około dwa metry niżej od miejsca, z którego wyjechała.

I tak powstaje szyb, który już w sierpniu będzie odświeżał powietrze w chodnikach kopalni „Polkowice”.

DOMINIK KRZYCKI



W pierwszym dniu wspólnej z dziewczętami pracy panowie musieli „zniżyć się” do wypatrywania chwastów wśród ledwo dostrzegalnych sosnek.



Zawarty przed ośmiu laty sojusz Technikum Budowlanego i Liceum Medycznego z Nadleśnictwem Chocianów kwitnie i krzepnie.



Przyczepa autobusowa, ciągnięta w żółtym tempie przez traktor, co rano wywołuje westchnienia: żeby tak mieć prawdziwy, szybki ośnibus.



Samotny tropiciel, Jerzy Bałuta, docenił przeciwnika — podchodzi go na klęczkach.

Zdjęcia:
STANISŁAW CELOCH

Tekst:
ANNA STOKROCKA

(ciąg dalszy)

N IKT...
po m...
fanta...
trudn...
miej...
Intelektualnych...

chę pieniędzy...
na wydać we...
nia, nie opowia...

Malkontenci...
Ze nasi młodzi...
kiej młodzieży...
nych, która ma...
cji podejmuje ka...
snobizm — oby...
snobów.

Zarabianie na...
ne życiowe przy...
niewiele ma wsp...
mi kłopotami fin...
dzi. Większość z...
wszy w domu o...
Ochotniczym Hu...
jęcia jakiejś robo...
ście, spotykała...
pełnym urazu: „A...
żeby ci wakacje...
wielu rodziców...
są to ci sami co...
narzekają) zamiar...
miały. Śmieszny...
kompromitujący...
można posłać do...
czone całoroczna...
mogą mu zapewni...
czynek?!”

A młodzieży? Pa...
latków, zapytany...
ny, wymieniło O...
dzania czasu row...
harcerskim, czy...
Praca wakacyjna...
oczywistym elem...
odpoczynku, wiet...
nym.

W WOJEWOD...
większy...
cieszą się...
we ochotnicze huf...
Akcja zatrudnien...
hasłem „Wakacje...
znalazła bardzo...
sam fakt, że od...
po raz pierwszy...
ona jeszcze takie...
by we Wrocławiu...
Ochotnicze Hufce...
forma sprawdzona...
lat. We...
ponadpod...
Komendy OHP, b...
sna zajmują się...
— przeważnie...
mniej niż karłow...
W czasie całego...

organizowanych b...
nych na terenie...
i w najodleglejsz...
Hufce oferują...
leśnictwa, ciesząc...
zainteresowaniem...
wa to praca p...
z kolei narzeka...
skutki stałej, p...
ganu na placach...
chu turystyczn...
rortach. Szkoły...
często hufce spec...
nicy pracują, j...
zgodnie z kierun...

O znaczeniu...
dzieży szkolnej...
Zasilenie gospo...
trudnym urlop...
pracowników pr...
ści. Walory zas...
zycanej odkryto...
izmem byłoby m...
kolejny. A jedn...
znaleźć kontrah...
dów pracy. Prze...
dzie generalne...
pozostało ich...
akcja mogła w...
ła. Wojewódzka...
sporo kłopotów...

ze strony 1)

NIE KAZAŁ. Oł,
stu młodzieżowa
a, swoista od-
po dziesięciu
cach wysiłków
przy okazji tro-
óre będzie moż-
własnego uzna-
ąc się rodzicom.

za, że to snobizm.
ją się na studenc-
jów kapitalistycz-
w czasie waka-
pracę. Jeśli nawet
najwięcej takich

sne wakacje i in-
ności stosunkowo
ego z rzeczywisty-
wym: młodych lu-
ch, zakomunikowa-
miarze wyjazdu z
Pracy lub pod-
na miejscu, w mie-
pytaniem, nieraz
ż to nie stać nas,
zafundować?" Dla
ywa nierzadko, że
a młodzież właśnie
aki bywa niezrozu-
czasem nawet...
zincę. Bo jakżeż to
racy dziecko, zmę-
auka, gdy rodzice
w wygodny wypo-

znajomych nasto-
o wakacyjne pla-
jako formę spę-
rzedną z obozem
zinnymi wezasa-
ła się zwyczajnym,
em młodzieżowego
— elementem mod-

WTWIE legnickim
zainteresowaniem
tym roku wyjazd-
e pracy.
ndywidualnego pod
własny rachunek"
u zwolenników. ale
a się w tym roku
woduje, że nie ma
ozmachu, jak choć-
dzie się narodziła.
racy, natomiast, to
rozwijana od paru
prze szkołach
dziają Szkolne
e już wczesną wio-
bowaniem uczniów
se w hufcach jest

orocznego lata zor-
e 70 hufców szkol-
szego województwa
zakątkach kraju.
e najróżniejszą: od
o się największym
choć wcale niełat-
udownictwo, które
brak zgłoszeń (oto
znej krytyki bala-
dów!) i obsługę ru-
atrakcyjnych ku-
wodowe powołują
styczne: ich uczest-
prawie fachowcy,
swojej nauki.

acyjnej pracy mło-
iedziano już wiele.
ki narodowej w
okresie tysiącami
si oczywiste korzy-
bowawce pracy fi-
tak dawno, że tru-
lenie o nich po raz
nie zawsze łatwo
w ze strony zakła-
cążono już wpraw-
edzenia, ale ciągle
ze zbyt wiele, by
ni rozwinąć skrzy-
omenda OHP ma
zakładami, które

wprowadzić zgłosiły zapotrzebowania na
młodzieżowych pracowników, ale pod
warunkiem, że będą to ludzie pełnolet-
ni. A osiemnastolatki stanowią zaled-
wie trzecią część wszystkich uczniów
szkół średnich. Bywają firmy, no, nie-
solidne. Zgłaszają zapotrzebowanie,
OHP werbuje junaków i... rozpuszcza
ich do domu, bo zakład nie podpisał
umowy. A młodzież uczy się i na
takich przykładach.

SA JEDNAK przedsiębiorstwa i in-
stytucje, z którymi współpraca
od lat układa się bardzo dobrze.
Należy do nich Nadleśnictwo Chocia-
nów. Od ośmiu lat organizuje się tu
hufiec szkolny Zespołu Szkół Budowl-
anych w Legnicy i Liceum Medycznego.
Sojusz obu szkół, zawarty przed laty,
kwitnie i umacnia się i niemała w tym
zasługa opiekunów Krystyny i Leopolda
Korezak Michalewskich — wicedy-
rektorki Liceum Medycznego i szkol-
nego pedagoga ZSB. Obecnie już dru-
gie pokolenie uczniów zajmuje się la-
sami w nadleśnictwie. Natomiast wa-
kacyjna początkowo praca przerodziła
się już dawno we współpracę stałą,
całoroczną. Młodzież przyjeżdża do
„swoich” lasów jesienią, przyjeżdża
wiosną. Pielęgnuje, sadzi, czyści.

Medyczno-budowlany hufiec odwie-
dziłam w dziesiątym dniu jego pracy
w Nadleśnictwie Chocianów. Był to
równocześnie pierwszy dzień wspólnej
pracy chłopców i dziewcząt. Dotychczas
bowiem chłopcy zajmowali się tzw. weze-
snym czyszczeniem w młodnikach —
iście męska robota przy wycinaniu
zbędnych drzewek. Dziewczęta nato-
miast uwijały się przy pielęgnacji u-
praw doprowadzając do perfekcji umie-
jętność operowania... sierpem. Oczywiście
starannie ponad 90 hektarów la-
su panowie stwierdzili że teraz za-
da dżungla im nie straszna i następny
hufiec organizują w buszu afrykańskim
— tam też trzeba zrobić porządek. Trzy-
dzieści hektarów uporządkowanych
przez dziewczęta szkółek to też liczba,
która przerasta wyobraźnię niedźwiedzia
mieszczucha. A przecież do zakończe-
nia turnusu pozostało jeszcze dziesięć
dni.

Kiedy więc pracownicy nadleśnictwa
mówią z uznaniem o pracy młodzieży,
jest to uznanie prawdziwe, pozbawio-
ne jakiegokolwiek pochlebstw. Ucznio-
wie po prostu dobrze pracują, to, co
zrobili ma konkretne znaczenie dla go-
spospodarki. A praca nie jest wcale taka
łatwa. Dziewczęta pracujące na odkry-
tych osłoniętych od wiatru i przewie-
wu płaszczyznach, w czasie upałów led-
wo zipsa. Chłopcy przedzierają się przez
gęste młodniki w największy nawet
skwar okutani w brezentowe kombi-
nezon, wystawieni na ataki komarów,
much i wszelkich innych latających
stworzeń. Wszyscy kończą nieraz pra-
cę zmęczeni, wydawałoby się, że nie
ich już nie zmusi do jakiegokolwiek
wysiłku. Zanim jednak dotrą do hotelu
— a autobusowa przyczepa jedzie po-
wołanku, statecznie — zmęczenie gdzieś
znika. Po kąpieli zaś zapominają, że
pracowali i zaczynają drugą część dnia,
równie interesująca: ruszają na wywia-
dy środowiskowe i oferują pomoc lu-
dziom jej potrzebującym grają w pił-
kę, przygotowują ogniska i zaprasza-
ją na nie swoich przyjaciół z miasta,
pracują na terenie nowo wznoszonego
osiedla, spotykają się z przedownikami
pracy. Mają jeszcze energię i na to,
żeby popływać i poskakać w dyskotek-
ce. Twierdzą, że to wszystko dzięki
leśnemu powietrzu i chyba mają rację.

BYWA, że zjeżdżają do huf-
ców z troskami rodzice,
którzy nie mogą uwierzyć,
że ich wychuchany, wykar-
miony siedemnastolatek
znakomicie czuje się z sie-
kierą w rękę, z wprawą macha łopa-
tą. Ze zgrozą (to mamy!) patrzą na od-
ciski na rękach i nie mogą zrozumieć,
co atrakcyjnego w bolących wieczorem
wszystkich mięśniach, brudnym kombi-
nezonie i gumiakach, wstawaniu sko-
ro świt. Młodzi nie mają tych proble-
mów. Przyjechali, żeby właśnie tych
odcisków zdobyć jak najwięcej, bo to
najlepszy dowód, że spędzili wakacje
jak należy. Pracowicie.

NA WŁASNY RACHUNEK



To jest właśnie prawdziwie męskie zajęcie. Chłopcy potrafili oczyścić w ciągu dnia 20 hektarów takiego młodnika.



Można tępić chwasty także zespołowo. Barbara Sokółowska, Anna Maciejewska i Krystyna Chmielewicz nie przeoczą żadnego.

SPORT

W PEŁNI lata, wykorzystując słoneczną pogodę, każdy chce jak najatrakcyjniej spędzić wolny czas. Jedni przebywają na urlopach, wczasach, obozach młodzieżowych, koloniach i półkoloniach, inni natomiast masowo korzystają z ośrodków wypoczynku świątecznego, kąpielisk, czy basenów. Duża jednak liczba starszych i młodszych obywateli pozostaje w miastach i osiedlach. Im też trzeba było zapewnić możliwości przyjemnego spędzenia czasu i udostępnić różne obiekty i urządzenia sportowe umożliwiając im nawet krótkie przebywanie poza domem i miejscem pracy. Od lat pamiętają o tym ośrodki sportu i rekreacji oraz większość klubów sportowych. Znane są akcje otwartych boisk, turnieje w różnych dyscyplinach, spartakiady międzyzakładowe i inne w miarę atrakcyjne imprezy sportowo-rekreacyjne.

Trzeba stwierdzić, że administracje urządzeń i obiektów odpowiednio przygotowały się do sezonu letniego. Przekonała nas o tym wizyta w kilku miejscowościach zagłębia międzywskiego. Celowo nie odwiedziliśmy największych ośrodków — Legnicy, Lubina i Głogowa. O obiektach w tych miastach pisze się dużo i wszyscy wiedzą, gdzie one się znaj-

dują, ile ich jest i w jaki sposób można z nich korzystać. Wybraliśmy mniejsze ośrodki, w których nie zawsze bywało najlepiej. Jednocześnie rajd rozpoczęliśmy od Złotoryi — miasta znanego z dużej inicjatywy i ofiarności działaczy.

Na stadionie Górnik otwarta brama zachęca do środka. Po dwa boiska do siatkówki i piłki ręcznej, jedno do koszykówki, nie mówiąc już o płycie piłkarskiej i bieżni lekkoatletycznej. Kto tylko chce, może korzystać z tych urządzeń. Przy placu

zaawansowane prace przy budowie klubokawiarń. Wszyscy się spieszą, gdyż 5 sierpnia ma się tu rozegrać ogólnopolska spartakiada Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Drzewnego i Papierniczego. W planach założono jeszcze oddanie do użytku kortów tenisowych i boisk do gier małych. Z wszystkich tych obiektów będą mogli korzystać nie tylko pracownicy „Dolpakartu”, ale także pozostali mieszkańcy Chojnowa.

W Chojnowie i Gromadce

„trójce” i „czwórce” zlokalizowano kolonie, a przy Liceum Ogólnokształcącym półkolonie. Chcąc zachęcić pracowników miejscowych zakładów OSIR organizuje spartakiadę międzyzakładową w siatkówkę kobiet i mężczyzn oraz piłce nożnej. Frekwencja zakładów bardzo znikoma i jedynie znaleźli się amatorzy do gry w piłkę.

Złotoryja, Chojnow czy Chocianów nie stanowią wyjątku. Również w pozostałych ośrodkach województwa, szczególnie w lipcu i sierpniu, brakuje amatorów czynnego wypoczynku i rekreacji. Jeżeli większość młodzieży przebywa poza miejscem zamieszkania pusto jest na obiektach i urządzeniach sportowych. Zjawisko to bardzo niekorzystne, nie najlepiej świadczące o stosunku rad zakładowych i innych organizacji do sportu masowego i rekreacji. Do uprawiania tych dziedzin nie mogą zachęcać, robią w tym zakresie co tylko mogą, administratorzy kortów i boisk. Największą rolę przypada bezpośrednio zainteresowanym jednostkom zakładów i przedsiębiorstw. To właśnie one powinny nawiązywać kontakty, popularyzować różne dyscypliny i zachęcać załogi do systematycznego uprawiania różnych dyscyplin nie tylko wycieczkowo, ale rekreacyjnie.

RZEDSTAWIAJĄC możliwości korzystania z obiektów w wybranych miejscowościach mieliśmy na celu wypowiedzenie mieszkańcom, gdzie i z czego można bez kłopotu korzystać. Sądymy, że klubom sportowym oraz ośrodkom sportu i rekreacji wyjdą naprzeciw zakłady pracy i za rok sytuacja ulegnie radykalnej poprawie.

OBIEKTY CZEKAJĄ

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Zacisze dwa ładne korty tenisowe czynne od rana do wieczora. Celem zachęty Ośrodek Sportu i Rekreacji do 1 lipca nie pobierał żadnych opłat za korzystanie z tego obiektu. Do dyspozycji wszystkich amatorów udostępniono boiska na basenie i zalewie oraz wszystkie przyszkolne. Podobna sytuacja w pobliskim Wilkowie.

W Chojnowie znacznie gorzej. Obiekty przyszkolne i urządzenia na stadionie Chojnowianki to jak dotychczas jedyne miejsce do rozgrywania zawodów. Jeszcze w tym roku miasto otrzyma nowy, wykonywany w czynie społecznym, obiekt zlokalizowany na terenie „Dolpakartu”. Załoga przedsiębiorstwa pracuje bardzo intensywnie i stara się dotrzymać terminów. Zagospodarowano i zarybiono staw. Obok buduje się boisko z płytą piłkarską, bieżnią i urządzeniami lekkoatletycznymi. Obok — mochno

nie ma za dużo urządzeń. W pierwszej miejscowości zajmował rozmach przy remoncie stadionu Stali, a w drugiej przy basenie kąpielowym. Najprawdopodobniej już w przyszłym roku mieszkańcy będą mogli korzystać z nowych boisk i urządzeń.

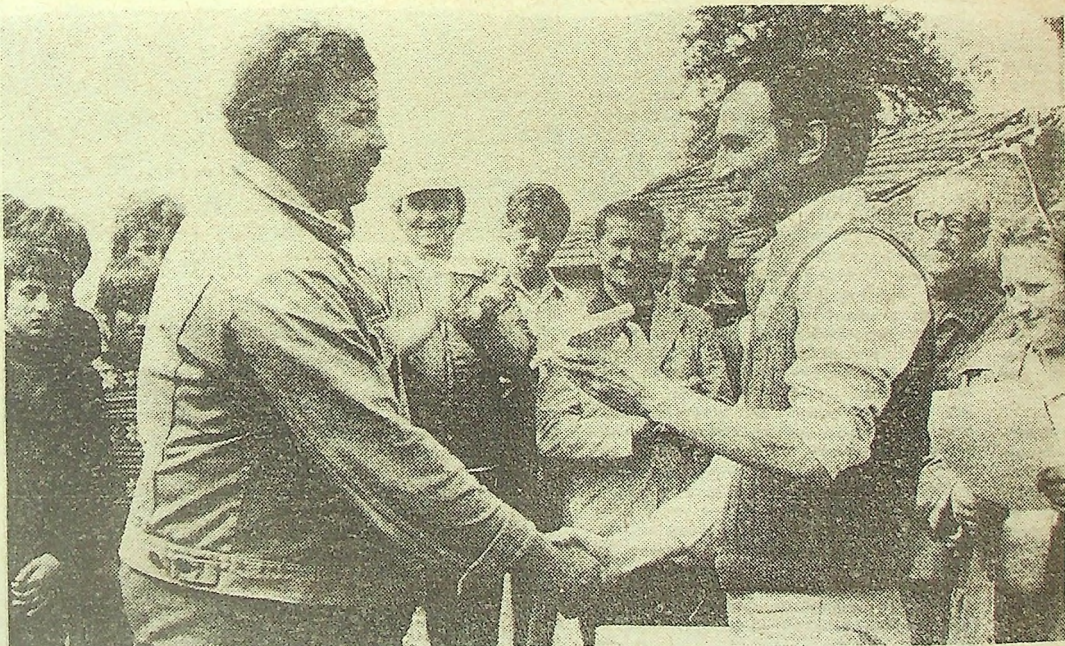
Pobieżny, z konieczności, przejrzał stanu posiadania, potwierdza opinię, że istnieją możliwości zorganizowania czynnego wypoczynku i rekreacji. Właściciele obiektów zrobili wszystko, aby przyciągnąć chętnych. Nie najlepiej niestety z drugą stroną. Nie ma wszędzie korty i boiska świecą pustkami. Wyjątek stanowią korty tenisowe. Dyscyplina ta ostatnio cieszy się wielką popularnością i nie dziwnego że złotoryjski plac Zacisze odwiedza liczne grono starszych mieszkańców i młodzieży. Ruch widać też na boiskach szkolnych, a to tylko dzięki temu, że w „jedynce”,

„ZŁOTA RYBKA” ZDOBYTA!

I LE RYB można złowić w ciągu trzech godzin? Na to pytanie 26 czerwca odpowiedzieć mieli czynnem uczestnicy Mistrzostw Okręgu w wędkarstwie gruntowym, które odbyły się w przepięknej miejscowości Tatarka, niedaleko Sławy nad kanałem Obrzy. Nasza redakcja wniosła swój wkład w imprezę fundując nagrodę główną — „Złotą Rybkę”. Rybka po prawdzie nie była złota lecz z miedzi — nie mieliśmy akurat pod ręką tego kruszcu — ale liczą się wszak intencje.

Najpierw odbyło się losowanie numerów startowych i stanowisk, sprawa nie mniej pasjonująca niż same zawody. Ryba też człowiek — jak powiadają wędkarze i ma swoje przyzwyczajenia. W jednym miejscu lubi być, a w innym nie.

Zaszczyt wyciągnięcia pierwszej ryby przypadł w udziale juniorowi Orłowskiemu. No, może nie była to ryba, rybka raczej, 5-centymetrowa uklejką. Ale po chwili popis kunsztu łowieckiego poczęł dawać mistrz nad mistrze, inż. Janusz Piłarski — członek kadry narodowej (bo jest taki). Wędek miał pewnie z dziesięć, wszystkie jakieś wymyślne i zagraniczne.



Zwycięzca zawodów Janusz Piłarski (z lewej) otrzymuje trofeum zawodów — „Złotą Rybkę” „Konkretów”. Fot. Stanisław Małecki

Uklejki szły do pana Janusza jak pszczoły do miodu, a on tylko wyciągał, wyciągał, wyciągał... Kilka stanowisk dalej działała jego żona, mistrzyni Polski, pani Czesława. Też było na co popatrzeć. Sędziowie ledwo nadążali stawiać kreski w protokołach.

Po trzech godzinach zawody się zakończyły. Do pana Stanisława Muchy, sędziego głównego mistrzostw, ustawiła się 38-osobowa kolejka zawodników, a każdy z nich dzierżył w dłoni plastikowy woreczek — świadectwo swojej wędkarskiej sprawności. W ruch poszła waga.

Jak było do przewidzenia absolutnym zwycięzcą został Janusz Piłarski. Wynik 5763 punkty. Złowił... 543 uklejkę, o wadze 5,22 kilograma. To naprawdę nie jest pomyłka — pięćset czterdzieści trzy! Proszę to sobie wyobrazić — przeciętnie prawie trzy rybki w ciągu minuty! Złota Rybka „Konkretów” dostała się więc w godne ręce.

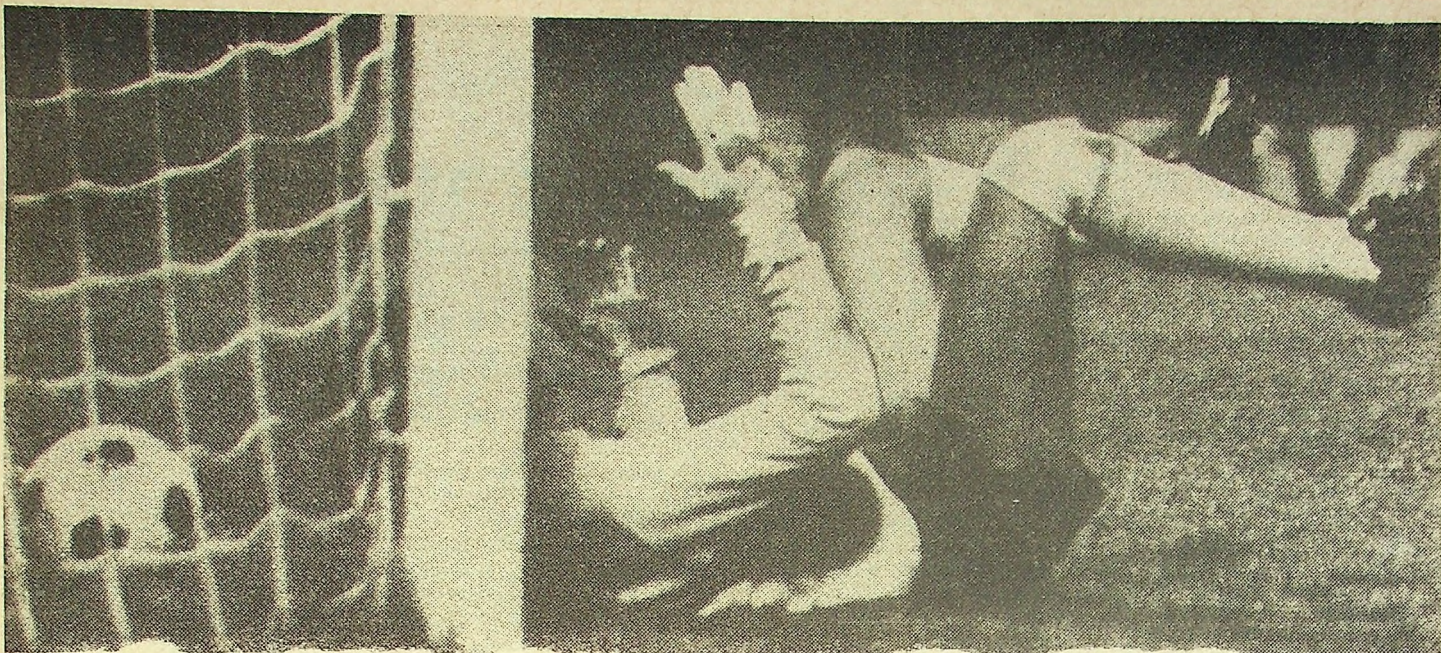
W kategorii pań triumf odniosła pani Piłarska — 2740 punktów, a najlepszym juniorem był Marek Sadowski — 3419 punktów. Niestety, ryb

dużych nie złowiono, wszyscy nastawili się na drobiazg, na którym można zdobyć największą ilość punktów. Oblicza się je bowiem dodając ilość złowionych ryb do ich wagi.

Potem był wspólny obiad we wspólniejszym — zyczyłbym każdemu — restauracji „Kormoran” w Sławie Śląskiej i zawodnicy, mówiąc językiem dyplomatów, rozjechali się w przyjaznej atmosferze do domów.

A refleksje? Była to wspaniała zabawa nad wodą! Wiwat wędkarzy!

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI



W marcu, przed wiosenną rundą piłkarską, pisząc o Chrobrym i Zagłębiu życzyliśmy obu zespołom powodzenia, bo po rundzie jesiennej nie było dobrze. Obie drużyny usadowiły się w dolnych rejonach tabeli klasy międzywojewódzkiej, dorobek punktowy miał mizerny, a wiadomo jak trudno jest windować się do góry, kiedy mówi się o reorganizacji, gdy do niższej klasy rozgrywek ma spaść większa niż zwykle ilość zespołów.

Początek rundy nie był budujący. Wielu kibiców, szczególnie w Lubinie, przestało wierzyć, że Chrobry i Zagłębie utrzymają się w tej klasie rozgrywek. Stało się inaczej — zagłębiowskie drużyny finiszowały znakomicie. Chrobry zakończył rozgrywki na piątym miejscu w tabeli gromadząc 31 punktów, Zagłębie również z 31 punktami zajęło siódma lokatę.

NIE ZAWIEDLI

PIERWSZA, jesienna runda nie napawała optymizmem. Piłkarze Chrobrego Głogów spisali się słabo, zdobyli tylko 13 punktów i plasowali się na odległej dwunastej pozycji w tabeli. Przed spotkaniem rewanżowym rozmawialiśmy z wiceprezesem klubu Ryszardem Matuszakiem, który oświadczył, że nie ma mowy o spadku do klasy wojewódzkiej, a wprost przeciwnie zespół walczyć będzie o jak najwyższą lokatę w klasie międzywojewódzkiej.

Zawodnicy i ich opiekunowie — mówi Ryszard Matuszak — nie zawiedli pokładanych w nich nadziei i dotrzymali słowa. Wiosną zdobyli osiemnaście punktów, co dało im w sumie piąte miejsce ze stratą tylko sześciu punktów do lidera. Już na dwie kolejki przed zakończeniem rozgrywek drużyna znalazła się w bezpiecznej strefie. Zasluga do konsolidacji zespołu, który wiosną grał dobrze i w stu procentach zrealizował założenia. Wy różnić trzeba wszystkich zawodników, a przede wszystkim najrowniej grających Jana Wilima, Ryszarda Chabęrkę, Jana Woźniaka, Zygmunta Babirackiego, Waldemara Janowicza, Jerzego Turka, Wiesława Mrozickiego

oraz juniora Jerzego Łaski, którego można uznać za odkrycie sezonu. Wyrażając zadowolenie z postawy drużyny, trzeba jednak stwierdzić, że różnie bywało. Start do drugiej rundy zakończył się pechową porażką na własnym stadionie 1:2 z Lechią Piechowice. Potem było już lepiej, z tym że korzystne wyniki uzyskiwaliśmy z silnymi rywalami, a punkty traciśmy ze słabszymi. Dla przykładu w obu rundach zdobyliśmy cztery punkty z Zastalem Zielona Góra, a tylko dwa z Promieniem Żary i jeden z wrocławską Odrą.

Jaki jest wasz plan przygotowań do nowego sezonu?

— Do 18 lipca zawodnicy będą odpoczywać. Treningi wznowimy 19 lipca, a w okresie 24 lipca — 5 sierpnia drużyna przebywać będzie na zgrupowaniu w okolicach Szczecinka. Sądząc, że zostanie ona dobrze przygotowana do sezonu i nie będziemy się musieli obawiać o jej losy Upoważnia do tego fakt, że ostatnio wyraźnie poprawiła się atmosfera uregulowano wszelkie sprawy zawodników którzy mogą korzystać z dobrej bazy treningowej. W tej sytuacji powinni zrobić wszystko, aby w nowej edycji rozgrywek zająć jak najwyższe miejsce w tabeli.

ODNOWA PIŁKARSKIEGO DUCHA?

W przypadku Zagłębia można mówić o podwójnym sukcesie, bo oprócz wysokiej pozycji w tabeli, piłkarze dali także w rozgrywkach o Puchar Polski. O minionym sezonie rozmawiamy z trenerem zespołu — Andrzejem Trywiańskim.

— Proszę o krótką ocenę obu rund...

— Do jesieni wracam niechętnie. Pierwszą rundę zakończyliśmy na 13 miejscu w tabeli, zgromadziliśmy za ledwie 12 punktów stosunek bramek wynosił 11:16. O tym mówiłem już w marcu, ale powtórzę: zimę przepracowaliśmy bardzo solidnie, a liczne spotkania sparingowe utwierdziły mnie w przekonaniu, że moi podopieczni potrafią nieźle grać.

— Zapytany o plany powiedział pan jednak, że głównym zadaniem będzie utrzymanie się w tej klasie rozgrywek...

— Tak, to był plan minimum, ale trzeba pamiętać o jakiej pozycji startowaliśmy. Poza tym wówczas ciążyło jeszcze fatum spadku z II ligi. To było bardzo deprymujące. Na początku rundy wiosennej też nie było się nam wiodło, chociaż pierwszy mecz wygraliśmy wysoko. Zespół czuł się jednak coraz pewniej. Przełom nastąpił po spotkaniu z PKS Odra wygranym 1:0. Od tego meczu czyli w następnych ośmiu kolejkach, już nie przegraliśmy. W rundzie wiosennej zgromadziliśmy 19 punktów uzyskując korzystny stosunek bramek 23:15. Gdyby zrobić tabelę tylko z tej rundy, Zagłębie byłoby na trzecim miejscu za Chemikiem i MKKS.

— Kto, pana zdaniem, zasługuje na wyróżnienie?

— To nie banal — wszyscy grali tak, jak mogli najlepiej. Cieszę się, że do „starego” zespołu dołączyło wielu młodych. Myślę tu o Olszewskim, Zuchowskim, Szumańskim, którzy spisali się bardzo dobrze. Na początku rundy był kłopot ze skompletowaniem jedenastki, pod koniec miałem do dyspozycji 16 zawodników. Nastąpiła więc rywalizacja o prawo gry w pierwszym zespole. Ostatecznie do kadry powołałem jeszcze trzech młodych: Sylwestra Klina, Zbigniewa Szebleca i Bogdana Ostapowicza. Po Promieniu Żary jesteśmy najmłodszym zespołem w tej klasie rozgrywek.

— Rozgrywki pucharowe nie przyciągały tak wielu kibiców, ale i w nich Zagłębie może mówić o sukcesach...

— Myślę, że tak. Wygraliśmy rywalizację wojewódzką, później pokonaliśmy Chemika Kędzierzyn, który praktycznie miał wówczas zapewniony awans do II ligi i z którym na początku rundy przegraliśmy aż 1:4, wygraliśmy też z Polarem. Tym samym Zagłębie doszło do szczebla centralnego pucharowych rozgrywek i mogą... powtórzyć się czasy wielkich meczy z Ruchem czy Górnikiem, o których kibice jeszcze teraz często mówią. Zagłębie zaczęło się liczyć w piłkarskim świecie. Mamy oferty spotkań sparingowych z Wałbrzyską i Nowej Huty, a przed rokiem my mieliśmy kłopoty z uzyskaniem partnerów do meczów kontrolnych.

— W sobotę lub niedzielę mecze mistrzowskie, w środy — pucharowe. To było chyba męczące?

— Z początku tak, ale zawodnicy wpadli w ten rytm. Byli dobrze przygotowani, nie opadli z sił. W końcówkach spotkań byli zawsze aktywniejsi od przeciwników.

— Przepracował pan z piłkarzami Zagłębia zaledwie rok, planował pan pobyt kilkuletni. Jak wieść niesie Zagłębie ma mieć od nowego sezonu innego opiekuna...

— Prawda jest taka: tylko ze względu na rodzinnych muszę wracać do Szczecina. Rozstanie nie będzie łatwe. Sądząc, że udało mi się zrealizować pierwszy etap odbudowy zespołu, że w Lubinie nastąpiła odnowa piłkarskiego ducha, a wielki wkład mają w to zawodnicy, działacze i kibice, którzy, jak się okazuje, potrafią autentycznie dopingować zawodników, towarzyszyć zespołowi także na wyjazdach.

— Dziękuję za rozmowę.

ADAM PIERZCHAŁA

(Sig)

DRAMATYCZNY FINISZ

PRZED rewanżowym meczem nastroje w drużynie, klubie i wśród kibiców były nad wyraz optymistyczne. Po bezbramkowym pojedynku w Zaganiu w drugim spotkaniu legnicka Miedź wystąpiła w roli faworyta, zwłaszcza, że w pierwszym pokazała się z lepszej strony niż Czarni. Mecz wywalał, mimo upalnej pogody, duże zainteresowanie, a na trybunach stadionu miejskiego zebrało się około osiem tysięcy widzów, w tym liczna grupa z Zagania. Pierwsze minuty potwierdzały przedmeczowe rozważania. Z upływem czasu pogodnie początkowe nastroje zaczęły się psuć. Legniczanie nie mogli sobie jakoś poradzić z dobrze grającym przeciwnikiem. Gospodarze walczyli bez polotu i dawano się wycofać zbyt łatwo, nie dali sobie. Goście natomiast, nie ma-

jąc nie do stracenia, rozegrali dobry mecz, walcząc ambitnie o każdą piłkę tak w obronie jak i ataku. Obie strony miały kilka dogodnych sytuacji do zdobycia bramek, jednak mecz w normalnym czasie zakończył się rezultatem bezbramkowym. Sędzia zarządził dogrywkę dwa razy po 15 minut. Ona również nie spowodowała zmiany wyniku.

Po 120 minutach walki nastąpił najbardziej dramatyczny fragment spotkania — rzuty karne. Jako pierwsi zaczęli je strzelać goście. W tym momencie bohaterem wydarzenia okazał się bramkarz gospodarzy Kazimierz Motylowski, który w efektywnym stylu

z dużym wyczuciem obronił trzy kolejne rzuty. W tej nerwowej rozgrywce gospodarze strzelili trzy bramki (Nowak, Wiśniewski, Dąbrowski), a goście tylko dwie. W rezultacie wygrała Miedź 3:2 i ona właśnie awansowała do klasy międzywojewódzkiej. Po zakończeniu pojedynku zapanowała duża radość na stadionie, a zawodnicy i kibice znieśli na rękach do szatni Kazimierza Motylowskiego. Ciesząc się z awansu Miedzi trzeba stwierdzić, że chęć dobrze wpaść w wyższej klasie drużyna będzie musiała solidnie przygotować się do rozgrywek i walczyć w nich znacznie lepiej niż zaprezentowała to w barażowych spotkaniach z Czarnymi Zagania.

Nowy sezon w klasie międzywojewódzkiej rozpocznie się w połowie sierpnia. Województwo legnickie reprezentowane będzie już przez trzy drużyny — Chrobrego Głogów, Zagłębie Lubin i beniaminka z Legnicy. Zanim odbędą się pierwsze mecze wszystkie drużyny przebywać będą na obozach i mieć nadzieję intensywnie trenować. O tym, jak spędziły czas dzielący je od rozpoczęcia mistrzostw i z jakimi szansami przystąpią do walki poinformujemy bezpośrednio przed rozpoczęciem rozgrywek.

wszystko o miedzi

RYNEK MIEDZIOWY W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Na początku kwietnia na miedziowym rynku w Stanach Zjednoczonych nastąpiło znaczne ożywienie. Na ożywienie to wpłynęło kilka powodów, m. in. sytuacja zaistniała w Zairze (walki w okolicach regionu miedziowego), mająca również wpływ na wzrost cen miedzi na Londyńskiej Gieldzie Metali i z kolei na wzrost cen w Stanach Zjednoczonych. Wzrost cen miedzi jest obecnie powodowany obawami, iż z powodu zamieszek w Zairze, kraj ten będzie musiał przerwać produkcję tego surowca.

Jest to tylko jeden z powodów ożywienia rynkowego, do którego przyczyniły się zwiększone zakupy miedzi przez jej nabywców a także spekulantów. Innym ważkim powodem są obawy strajków w przemyśle miedziowym w związku ze zbliżającym się terminem wygasania trzyletnich umów zbiorowych w Stanach Zjednoczonych, który przypadał na 30 czerwca br. Przepuszczenia te opierały się na tym, iż od 1961 r. w przemyśle miedziowym USA ani jedna umowa zbiorowa nie została podpisana bez poprzedzającego ją strajku.

Nadzieje z ewentualnością długiego strajku w przemyśle miedziowym Stanów Zjednoczonych wiążą kupcy i spekulanci — licząc na zmniejszenie się zapasów już istniejących i w konsekwencji wzrost cen surowca.

Negocjacje, dotyczące nowych umów zbiorowych miały rozpocząć się w Stanach Zjednoczonych w maju. Niekorzystnie przedstawia się sytuacja pracowników przemysłu miedziowego. Od 1974 r. niektóre kopalnie rudy miedzi zostały zamknięte a inne pracowały wykorzystując swe moce produkcyjne tylko w 75 proc. Ogółem zatrudnienie w amerykańskim przemyśle miedziowym spadło o 20 proc. i wielu robotników wielkich korporacji miedziowych jest obecnie bez pracy np. w ośrodku w Butte, należącym do firmy ANACONDY Co.

Jak się przewiduje głównym punktem spornym negocjacji będzie sprawa zabezpieczenia miejsc pracy. Niektóre korporacje miedziowe starają się dostarczyć swym klientom większość zamówień przed wygaśnięciem umów zbiorowych, co zostało uznane przez przywódców związkowych za prowokację. Zdaniem ekspertów zły stan finansowy i zadłużenie korporacji miedziowych pozwoli przetrwać przewidywane strajki tylko nielicznym firmom. Można więc przypuszczać iż większość wielkich korporacji miedziowych będzie się starała znaleźć wyjście kompromisowe.

Wg „Business Week” 4 IV 1977

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

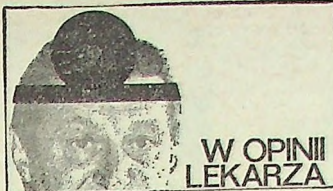
ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 114947 wydaną przez ZG Polkowice na nazwisko Anna Książek, Lubin, ul. 11-lutego 36/8. 20389-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 106414 wydaną przez ZRG Polkowice na nazwisko Henryk Michniewski, Głogów, ul. Gustawa Morenka 10/5. 20388-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 103729 wydaną przez ZG Polkowice na nazwisko Kazimierz Zamojski, Polkowice, ul. Rataowników 9/5. 20385-g

ZGUBIONO bilet miesięczny PKS na trasę Głogów — Grochowiec, nr 002158 na nazwisko St. Nowogosiński. 20387-g

Od dawna wiadomo, że dzieci, które są karmione piersią chorują znacznie rzadziej, a przede wszystkim łatwiej. Istnieją ku temu liczne powody. Pierwszy — oczywisty, to ten, że pokarm matki jest zawsze świeży, a poza tym łatwiej utrzymać w czystości piers niż butelki i smoczki. Istnieją jednak i inne przyczyny. Otóż mleko zawiera przeciwciała chroniące przed napotkaniami przez matkę w życiu drobnoustrojami. Chroni to dziecko przed zachorowaniem do czasu, zanim samo nie zacznie sobie wyrabiać odporności. Moment ten następuje dopiero w drugim półroczu życia, a zresztą i wtedy niemowlę jest dość słabo chronione przed zakażeniem, głównie właśnie przez te przeciwciała, które otrzymało od matki w życiu płodowym, bądź razem z mlekiem. Wszystkie te czynne substancje ulegają rozkładowi w trakcie gotowania (a nawet już wcześniej, bo w temperaturze 56 st. C), tak że pokarm sztuczny ma pod tym względem małą wartość. Przemawia to za koniecznością karmienia dziecka piersią. Przyjmuje się, że przynajmniej do 5 miesiąca życia dziecko powinno otrzymywać mleko matki, wskazane jest to zresztą i później



KARMIENIE NIEMOWIĄT

oczywiście nie już jako podstawa żywienia.

Coraz mniej kobiet karmi swoje dzieci piersią. Mają na to wpływ różne czynniki, między innymi to, że kobiecie jest często bardzo trudno, mimo ustawowych uprawnień, dochodzić do dziecka w godzinach pracy. Dużą rolę odgrywają również pewne utarte przekonania dotyczące sytuacji, kiedy dziecka nie powinno się piersią karmić. Na ogół są to przesady. Naprawdę istnieje bardzo mało przeciwwskazań do żywienia natural-

nego — ciężkie, przewlekłe choroby matki, ropnie obu piersi, konflikt serologiczny matka-płód (wtedy niebezpieczne jest podawanie dziecku pokarmu nawet przegotowanego). Często również można się spotkać z sytuacją, kiedy kobieta ma za mało mleka. Nie stanowi to wcale powodu do odstawienia dziecka od piersi. Po prostu trzeba je wtedy dokarmiać sztucznie, nie rezygnując z mleka kobiecego. Bardzo często zresztą wahanie w ilości pokarmu są tylko chwilowe i po jakimś czasie można z dokarmiania zrezygnować. Dużą rolę odgrywa też czynnik psychiczny — kobiecie w tym czasie potrzebny jest spokój i możliwie jak największa ilość snu.

W tej chwili nie spotyka się już prawie sytuacji, kiedy kobieta żywi swoje dziecko piersią do 2—3 roku życia. Oczywiście, że i w tę stronę nie należy przesadzać. Od mniej więcej trzeciego miesiąca życia samo mleko matki przestaje dziecku wystarczać i jego żywienie należy stopniowo rozszerzać.

KRZYSZTOF STAWIK

Ukarani przez kolegium

GŁOGÓW

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta Głogowa ukarało:

Zbigniewa DZIUBĘ (syna Aleksandra, ur. 6.III.1948 r. zam. w Głogowie, ul. Mickiewicza 44/3) karą grzywny w wysokości 4.000 zł (z zamianą na 80 dni aresztu, jeśli grzywny nie zapłaci). Obwiniony w dniu 12.VII.76 r. w Głogowie przed restauracją „Salome” zakłócił spokój i porządek publiczny.

LEGNICA

Kolegium do Spraw Wykroczeń przy prezydencie miasta ukarało Jerzego Wróblewskiego (syna Edmunda, ur. 23.XI.1954 r., zam. w Legnicy) grzywną w wysokości 2 tys. zł za to, że 3.IV. br. o godz. 22.30 przy ul. Parkowej, będąc pod wpływem alkoholu, zaczął przechodzić, krzykiem i hałasem zakłócić i porządek w miejscu publicznym.

Kolegium do Spraw Wykroczeń przy prezydencie miasta ukarało Leszka Gieca (syna Kazimierza, ur. 23.XI. 1952 r., zam. w Legnicy) karą grzywny w wysokości 2 tys. zł za to, że 3.IV. br. około godz. 22.30 w Legnicy przy ul. Parkowej, będąc pod wpływem alkoholu, zaczął przechodzić, krzykiem i hałasem zakłócić i porządek w miejscu publicznym.

Kolegium do Spraw Wykroczeń przy prezydencie miasta ukarało Henryka Radomskiego (syna Zdzisława, ur. 17.V.1954 r., zam. w Legnicy) grzywną w wysokości 3 tys. zł za to, że 12.III. br. o godz. 20.25 w Legnicy przy ul. Galińskiego, będąc w stanie nietrzeźwym, wywołał awanturę szarpiąc się z dwiema innymi osobami oraz używał głośno słów wulgarnych. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO W LUBINIE

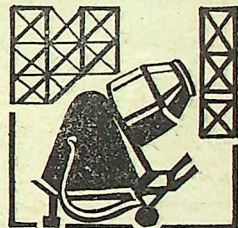
z siedzibą w 59-321 Księżynice, woj. Legnica, tel. 483-94

OGŁASZAJĄ ZAPISY

młodzieży męskiej do klas I na rok szkolny 1977/78

w zawodach:

- MURARZ,
- BETONIARZ-ZBROJARZ,
- CIEŚLA BUDOWLANY,
- MALARZ BUDOWLANY (przyjmowane są także dziewczęta).



NAUKA TRWA 2 LATA

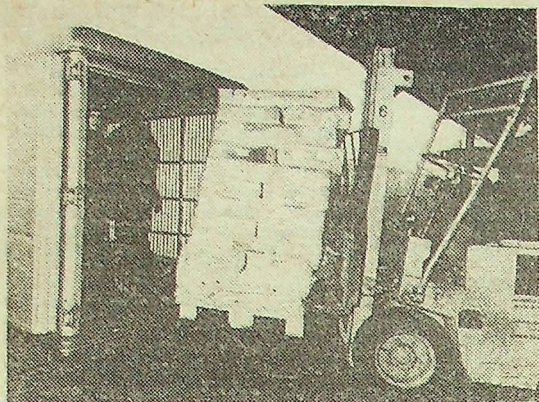
Warunki przyjęcia do szkoły:

- podanie i życiorys (własnoręcznie napisane),
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- wiek 15—17 lat,
- metryka urodzenia (do wglądu),
- świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- trzy fotografie.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski. Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych; o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przestać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

81-K



Fot. Archiwum

W KONCU maja w Legnicy, staraniem Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego, WPHW, WZSR, WSS „Społem” i redakcji „Gazety Robotniczej”, odbyła się wystawa pod hasłem — Wszyscy szukamy producentów. Ekspozowano na niej dokładnie 337 artykułów — jak oficjalna terminologia głosiła — brakujących, i o niepełnej podaży, zgrupowanych w 21 zestawach branżowych. Osobiście odniosłem wrażenie pewnego nieuporządkowania w koncepcjach propozycji. Pominęto zupełnie branżę spożywczą, niektóre zaś inne były wyraźnie zrobione „na odczepnego”.

Branża skórzana stwierdziła np., że jej zdaniem brakuje torebek i neseserów. Wystarczy jednak przejść się po sklepach, by stwierdzić, że jest zupełnie odwrotnie. Rzecz w tym jedynie, iż w większości są to wyroby niemodne, nieładne i niegustowne. Podobnie w branży zabawkarskiej — wiadomo nie od dziś, że zabawki produkowane w naszym kraju odbiegają znacznie swoim poziomem wykonania i pomysłowością od standardu światowego. Tymczasem branżowscy powiadają, że wszystko jest okey, bo brakuje jedynie koni Bajka, Tytus, Liwec, Damian i Gawron oraz kilku innych drobiazgów. Panowie, nie dajmy się zwariować!

Zupełnym zaskoczeniem było dla mnie stwierdzenie speców od radia i telewizji. Według ich rozpoznania poszukuje się jedynie kabla koncentrycznego... Ani wzmianki o tanich radiach stereofonicznych, radio-magnetofonach, prawdziwie nowoczesnych telewizorach czarno-białych i kolorowych, itp., itd.

Ogólnie jednak wystawa spełniała swoje zadanie. Zawarto sporo kontraktów, co oznacza przede wszystkim, iż do tej pory handel niezbyt dokładnie orientował się w możliwościach producentów, ci zaś — w potrzebach handlu. Trzej potentaci — WSS „Społem”, WZSR i WPHW — kupili od 13 producentów, przede wszystkim dolnośląskich, towarów za 12 milionów złotych. Według opinii handlowców, tego rodzaju minitargi winny stać się normalną praktyką, stałym forum spotkań handlu z przemysłem.

W województwie legnickim przemysł spożywczy skoncentrowany jest w 7 podstawowych branżach — mięsnej, mleczarskiej, drobiarskiej, mrożonek, piekarniczo-ciastkarskiej, owocowo-warzywnej oraz napojów bezalkoholowych i gazowanych. Skupia on kilkadziesiąt zakładów, które, na dobrą sprawę, mogą w pełni pokryć potrzeby rynkowe, przynajmniej jeżeli

chodzi o rozmaitość asortymentów. Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego, po raz pierwszy chyba w swojej praktyce, dokonał analizy produkcji artykułów spożywczych w naszym regionie. W zamyśle wydziału jest sporządzanie podobnych analiz co kwartał i nie tylko tej jednej branży.

Głównym wytwórcą wyrobów mięsnych w województwie są oczywiście Zakłady Mięsne w Legnicy. Produkują one w ciągu jednej zmiany około 25 ton mięsa i przetworów mięsnych, co jednak nie zaspokaja w pełni po-

zapoczątkowany decyzjami V plenum KC PZPR manewr gospodarczy stworzył wielkie preferencje dla produkcji artykułów rynkowych, zwłaszcza spożywczych. Owe przegrupowanie sił i środków ma na celu nie tylko zwiększenie dostaw wszelkiego rodzaju produktów dotychczas wytwarzanych, ale również wprowadzenie na rynek nowych towarów. Nie zawsze będą one nosiły znamiona i etykiety nowości — wiele z nich, to te, które kiedyś nieopatrnie z rynku wycofano.

W województwie legnickim prace nad przygotowaniem kompletnej i

niewielkim tylko stopniu pracuje na potrzeby województwa — 12 procent produkcji pozostaje na miejscu, reszta wędruje w Polskę. Maszyny i urządzenia technologiczne są wykonywane w stopniu maksymalnym i praktycznie rzecz biorąc nie ma możliwości zwiększenia produkcji. Jedyną rezerwą może być wykorzystanie niektórych linii po sezonie letnim. Jesienią, po wysypie jarzyn i owoców, chłodnia uruchomi produkcję poszukiwanych zup mrożonych — przede wszystkim fasolowej i grochowej. Wyniesie ona około 200 ton.

Dyrekcja zakładów stoi na służ-

dokładnej analizie potrzeb rynkowych rozpoczęto jeszcze w lutym. Rozeznanie — w początkowej fazie — nie mogło być zupełnie precyzyjne. Dlaczego? Po prostu zabrakło odpowiedniego instrumentarium. Nie ma przecież ani u nas, ani w innych województwach, instytucji zajmujących się badaniem rynku. Dotychczasowa praktyka zasadzała się na dość prostej zasadzie: producent oferował, handlowcy brali, zaś klient stawiany był w sytuacji przymusowej. Tak więc przemysł w zasadzie decydował o strukturze rynkowej, co jest sprzeczne i z praktyką handlową, i ze zdrowym rozsądkiem.

W roku ubiegłym zakłady mleczarskie wyprodukowały 6 asortymentów mleka, 3 — śmietany, 6 — masła, 6 — napojów mlecznych, 7 — serów dojrzewających, 3 — twarogów. Jednak jakość niektórych z nich budzi zastrzeżenia, dotyczy to przede wszystkim śmietany i twarogów. W tym roku zakłady wprowadzą na rynek nowy gatunek sera „Liliput”.

Zdolność produkcyjna Prochowickich Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich wynosiła w ubiegłym roku 2,6 tysięcy ton rocznie przetworów i 14 tysięcy ton drobiu białego. Na początku roku zainstalowano tam nową linię automatyczną do produkcji pasztetów — osiągnie ona pełną moc produkcyjną we wrześniu, wytwarzając rocznie 4 tysiące ton przetworów. W tym roku zakłady dały kilka nowości: gulasz w sosie węgierskim, kremy drobiowe, pasztety oraz... kurę dzieloną i przysmak kanapkowy. Co do kury — dzielono ją zawsze odkąd świat istnieje, nic w tym nowego, co do przysmaku kanapkowego — pozwolić, by ocena czy coś jest przysmakiem, czy nie, była autorstwa konsumentów, a nie producentów. Chwalenie się jest rzeczą brzydką...

CO NA RYNEK?

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

trzeb regionu. Przyczyny tego są niezależne od zakładów — wynikają po prostu ze spadku podaży żywca. Wędliny w 80 procentach przeznaczone są na potrzeby województwa, eksport mięsa jest minimalny, wynosi zaledwie 0,1—0,2 procenta. Najwięcej produkuje się wędlin taniach, ale poszukiwanych. Wynika to po prostu z tradycyjnego modelu konsumpcji — dla Polaka śniadanie bez kiełbasy jest nieważne. Niepokój natomiast budzi fakt, że zaledwie 10 procent wędlin wysokogatunkowych — szynki, polędwice, baleronów, bardziej poszukiwanych konserw — trafia na rynek województwa. Reszta jest rozdzielana na potrzeby innych regionów przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego we Wrocławiu.

Zakłady w roku ubiegłym i bieżącym wyprodukowały kilka tzw. nowości. Są to przede wszystkim wędliny, sporządzone według nowych receptur. Natomiast cech nowości nie mogą się w żaden sposób dopatrzeć w artykule nazwanym „mięso wołowe porcjowane kulinarne”. Przymiotnik — kulinarny, oznaczać może w tym przypadku, iż produkuje się również mięsa nie kulinarne, co jest przecież totalną bzdurą.

W tym roku Zakłady Mięsne dostarczą na rynek o 1,5 procenta więcej mięsa i przetworów, niż w roku ubiegłym. Metodą na zwiększenie produkcji jest stosowanie w rozszerzony sposób białka w przetworach, wzrost procentowego udziału w całości asortymentów wędliniarskich wędlin podrobowych, a wreszcie — zgodnie ze światowymi tendencjami — wprowadzanie substytutów.

Drugim potentatem branży spożywczej w województwie jest legnicka Chłodnia Składowa. Jej roczna zdolność produkcyjna wynosi 2 tys. ton półfabrykatów oraz 2 tys. ton wyrobów garmażeryjnych. Chłodnia w

nym stanowisku, iż prawidłowa dystrybucja mrożonych produktów jest możliwa tylko wówczas, kiedy placówki handlowe będą wyposażone w duże zamrażalnice. Konieczne jest wówczas zmniejszenie ilości punktów sprzedaży — w małych nie jest możliwe zainstalowanie odpowiednich urządzeń chłodniczych.

Z podobnymi trudnościami boryka się również wojewódzki przemysł mleczarski. Mleko i jego przetwory są szczególnie narażone na działanie temperatury — konieczne jest wyposażenie sieci sklepów w sprawnie działające i w odpowiedniej ilości lodówki, laski chłodnicze, chłodzone półki i konsole.

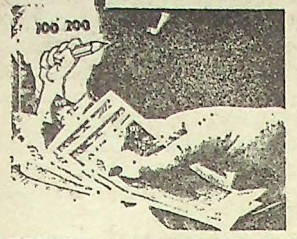
Niestety, produkcja Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej nie pokrywa

W MAJU zorganizowano w Urzędzie Wojewódzkim naradę z dyrektorami przedsiębiorstw branży spożywczej. Zapadły na niej decyzje dotyczące prowadzenia ciągłej analizy produkcji asortymentowej i ilościowej, które oby miały decydujący wpływ na elastyczną i racjonalną politykę kształtowania struktury produkcji i cen.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

macieciele



(2)

DOŚĆ skomplikowana struktura RWE właściwie dzieli się na dwa podstawowe, nawzajem uzupełniające się piony: propagandowo-dywersyjny i wywiadowczy. Pion pierwszy maskuje działalność drugiego. Ten chytry pomysł połączenia w jednej instytucji dwóch różnych pionów — propagandy i wywiadu — to typowa dla RWE maskarada wynikająca z dwójnego jej charakteru i chęci starannego ukrycia w RWE działu służby wywiadowczej, w rzeczywistości stanowiącej najważniejszy dział, z którego stale korzysta pion propagandowo-dywersyjny. Struktura RWE oparta jest na systemie organizacji wywiadowczej, a jej szkielet to kadra zawodowych pracowników CIA.

Służba wywiadowcza Radia „Wolnej Europy” pracuje klasyczną stosowaną przez wywiad amerykański tzw. metodą mozaikową, polegającą na uzyskaniu pełnego obrazu jakiegoś problemu poprzez żmudne gromadzenie i dopasowywanie do siebie poszczególnych faktów, niekiedy blących informacją, które w efekcie przyczyniają się do skompletowania obrazu. Działalność wywiadowcza RWE zamaskowana jest w trzech departamentach, bezpośrednio podległych dyrektorowi Biura Politycznego RWE. W jednym z nich, a mianowicie East Europe Research and Analysis Department (Departament badań i analiz Europy wschodniej) pracował polski wywiadowca Andrzej Czechowicz, który w ciągu siedmiu lat zdołał szczegółowo rozpoznać mechanizm działania komórki wywiadowczej, podległy temu działowi polski zespół badań i analiz RWE, strukturę tej organizacji, jej personel, rolę Amerykanów i funkcjonariuszy CIA oraz charakter pracy zatrudnionych w RWE Polaków.

Najbardziej wymownym i utwierdzającym w przekonaniu dowodem na to, że Radio „Wolnej Europy” stanowi instytucję o charakterze wywiadowczym, jest hasłownik (Filing System) opracowany dla RWE przez CIA, zawierający prawie 4500 dokładnie ponumerowanych tematów z różnych dziedzin życia w Polsce. Hasłownik ten dzieli się na główne grupy problemowe, a te z kolei na konkretne zagadnienia. I tak np. do głównych grup problemowych należą: administracja oznaczona w hasłowniku symbolem 100, rolnictwo (200), siły zbrojne (300), komunikacja (500), przemysł (1700), ogólne nastroje (2000). W rolnictwie np. symbol 202/2 oznacza stacje traktorowe, 210 — hodowlę, 219 — irygację, 221 — gospodarstwa indywidualne, 225 — kółka rolnicze.

Teczki z symbolem 300 obejmują zagadnienia dotyczące polskich sił zbrojnych. I tak np. 301 to w hasłowniku RWE wojska lądowe, 302 — lotnictwo, 303 — marynarka wojenna, 306 — sprawy

kadrowe (wywiad RWE interesuje się oficerami od porucznika wzwyż), 317 — kobiety w wojsku, 321 — organizacje paramilitarne, 400 — strefy nadgraniczne PRL, 401 — Wojska Ochrony Pogranicza i Ochrony Granic, 405 — szmuglerzy, 407 — strefa przybrzeżna, 600 — PZPR, 603 — ideologia i kadry, 604 — problemy wewnętrzno-partyjne, 607 — odchylenia, 2001 — dowcipy.

W hasłowniku niezwykle szczegółowo wywiad USA potraktował nasz przemysł. Oprócz głównych działów, jak przemysł ciężki, maszynowy, chemiczny, obiekty i konkretne zakłady — hasłownik CIA zawiera także konkretne szczegóły, np. symbol 1701/1/c to typy samolotów, śmigłowców i szybowców, 1701/3/a — farby i lakiery, 1701/4/c — galanteria i guziki, 1701/6/h — tytoń, 1701/12/f — dziewiarstwo, pończochy i trykoty, 1701/13/e — zapalki, 1701/15/m — zabawki, 1701/15/o — zielarstwo. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że mamy tu do czynienia z wywiadem o zainteresowaniu totalnym, zaś dokładna lektura hasłownika

W Rzymie działają Kazimierz Komla i Witold Zahorski, wywołujący częstą drwinę w sekcji Jana Nowaka z powodu żenująco niskiego poziomu przesyłanych do Monachium raportów. Komla w 1971 r. miał nie tylko powiązania z CIA, lecz także z wywiadem włoskim. W Londynie urzędował „Róbcós” — Zbigniew Raciński, w czasie wojny związany z wywiadem brytyjskim, potem — gdy powstało RWE — odstąpiony Amerykanom.

Od niedawna korespondentką polskiej sekcji RWE nad Tamiżą jest Aleksandra Stypułkowska, występująca w audycjach „Wolnej Europy” jako Jadwiga Mieczkowska, z domu Rabska. Do wybuchu wojny pracowała w kancelarii swojego męża, znanego warszawskiego adwokata Zbigniewa Stypułkowskiego. Aresztowana przez gestapo przeszła Pawiak i znalazła się w Ravensbrück. W obozie była funkcyjną. Później przez Szwecję dotarła do Londynu. W Anglii działała w kilku organizacjach politycznych. Z tego okresu jako działaczka Stronnictwa Narodowego w

ZSRR jako korespondent Radia „Wolnej Europy” w stolicy Stanów Zjednoczonych.

Ważną rolę dla wywiadu RWE odgrywa Biuro Terenowe w Wiedniu. Kierował nim Wacław Pomorski, posiadający kilku pomocników. Zarówno szef jak i jego naganiacze przejawiają tu dość aktywną działalność wśród polskich turystów. Od roku 1963 z biura sztokholmskiego do RWE serie różnego rodzaju kłamstw o Polsce śle Michał Lisiński.

Krag zainteresowań przedstawicieli RWE, którzy w rzeczywistości spełniają rolę płatnych agentów CIA, jest duży. Interesuje ich prawie wszystko. Zbierają oni informacje dotyczące nie tylko obronności naszego kraju. Przede wszystkim obchodzą ich stosunki polityczne, gospodarcze, nastroje wśród ludności, z czego łatwo się zorientować, że ciężar zainteresowań wywiadu amerykańskiego w ostatnim okresie przesunął się wyraźnie, ze spraw czysto wojskowych na problemy polityczne, społeczne i gospodarcze. Na uwagę zasługuje fakt, że kierownictwo RWE zaleca swym pracownikom i współpracownikom, aby w rozmowach z polskimi turystami nie przynawali się do tego, że reprezentują Radio „Wolnej Europy”, kto stoi za ich plecami i z czyjego polecenia działają. A wszystko po to, aby ukryć w RWE działalność amerykańskiej służby wywiadowczej.

Tymczasem nawet obieg i katalogowanie informacji w RWE przypomina system stosowany w klasycznych służbach wywiadowczych. Każdy szef Biura Terenowego opracowane przez jego pracowników raporty przekazuje z załącznikiem personalnym źródła do rezydentury CIA w kraju, w którym działała biuro i „korespondenci”. Z rezydentury CIA w tezkach specjalnych kurierów raporty wędrują do Monachium, gdzie za pokwitowaniem przyjmuje je Konsulat USA, stąd materiały trafiają do komórki CIA w „Wolnej Europie” a tu wszystkie informacje są rejestrowane i przekazywane do konkretnych zespołów „narodowych” które podlegają Departamentowi Badań i Analiz Europy Wschodniej. Jest to ściśle zakonspirowany dział amerykańskiej służby wywiadowczej w RWE. Dyrektorem tego departamentu jest kadrowy pracownik CIA, płk James F. Brown.

Raporty „korespondentów” i pracowników Biur Terenowych z urzędu czytali też: Hans Fischer — szef bezpieczeństwa i kontrwywiadu wewnętrznego RWE oraz zastępca dyrektora RWE do spraw administracyjnych, Robert Knauf — oficer wywiadu USA, któremu w RWE podlega także tajna kartoteka informatorów „Wolnej Europy”. Prowadzi ją Ann Schönover, zaufana pracownica CIA. Ponadto RWE posiada kartotekę osobową, która w 1971 r. zawierała 60 tys. nazwisk ludzi zajmujących różne stanowiska w Polsce oraz kartotekę rzeczową obejmującą zakłady, przedsiębiorstwa, urzędy, kościoły, szkoły, uczelnie, organizacje polityczne i społeczne, parafie.

PO ANALIZIE materiałów w zespołach wywiadowczych, ważne informacje wędrują do centrali wywiadu USA w Waszyngtonie. Z pozostałych raportów i kartotek korzystają macieciele, którzy na ich podstawie opracowują dywersyjno-propagandowe audycje radiowe skierowane przeciwko krajom obozu socjalistycznego. (cdn)

Opracował
JAN WORKOWSKI



świadczy niezbicie o tym, że „Wolna Europa” jest instytucją nastawioną głównie na prowadzenie działalności wywiadowczej, oczywiście pod szyldem pracy radiowo-propagandowej.

Informacje na wymienione w hasłowniku CIA tematy wywiad RWE uzyskuje ze źródeł osobowych, z prasy krajowej, nastuchu radiowego, od zachodnich korespondentów zagranicznych i z tzw. Biur Terenowych (Field Offices) Radia „Wolnej Europy”, istniejących we wszystkich prawie stolicach państw Europy zachodniej, północnej i południowej. Na czele każdego Biura Terenowego stoi oficer CIA oficjalnie występujący jako dziennikarz, któremu podlegają tzw. korespondenci narodowi RWE — z reguły także współpracownicy Centralnej Agencji Wywiadowczej USA. W biurze paryskim pracuje kilku Polaków, którymi kierował Tadeusz Parczewski — „Totuś”, chlubiący się trzydziestoletnim stażem pracy w różnych tajnych służbach. Jednym z bardziej ruchliwych „korespondentów” w Paryżu jest Marian Czarnecki, dość często operujący wśród Polaków odwiedzających w celach turystycznych piękną stolicę nad Sekwaną.

W latach londyńskiej emigracji polskiej znana jest z knucia intrzyg i rozpalać waśni. Przy różnych okazjach była się w piersi wolać: „My od wieków przedmurze chrześcijaństwa, nie pozwolimy...” Gromkim głosem w okresie tzw. zimnej wojny domagała się wyniszczenia komunistów i komunizmu. Od 1952 r. pracuje w polskiej sekcji RWE. W 1964 r. dość nieoczekiwanie otrzymała od rządu w Bonn 7 tys. funtów odszkodowania i wysoką stawkę stałego zasiłku tygodniowego. W tym czasie nikt z Polaków nie otrzymał tak wysokiej sumy z tytułu roszczeń za wyrządzone krzywdy w okresie drugiej wojny światowej. Jakby jej było mało pieniędzy, które podjęła z kasy rządu RFN zaczęła za dolary opłacać Polskę i Polaków z siedziby RWE w Monachium. Ostatnio zatrzała atmosferę, rzuciła kalunnie i obelgi na wszystko, co polskie i socjalistyczne, jako korespondentka RWE w Londynie.

Podobnego zaszczytu reprezentowania RWE w Waszyngtonie, zapewne za zasługi dla wywiadu amerykańskiego w rozgłoszaniu monarchijskiej, doznał Andrzej Pomian, który od jakiegoś czasu ziele nieważnością do Polaków, Polski i

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

8—14.VII.1977 r.

PIĄTEK

14.55 — Wakacyjne Kino Młodych. Historia kamery pisana.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Zapraszamy na stadion.
17.00 — Dla dzieci: Lato z książką.
17.30 — „Słota o ziemi ojczystej” — pr. muz. TV CSRS.
18.10 — „Kopernik” — I odc. filmu TVP.

19.00 — Dobranoc i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Festiwal Piosenki Żołnierskiej Kolobrzeg — 77. Premiera.
21.45 — Teatr Młodych Form. August Strindberg: „Pierwsze ostrzeżenie”. Obsada: Z. Kucówna, A. Łapicki, A. Gordon-Gorecka, M. Zajackowska.
22.25 — Poradnik zmotoryzowanego turysty.
22.35 — Dziennik

PROGRAM II
14.50 — Pegaz (powtórzenie).
15.35 — Teatr Sensacji: „Człowiek, który zmienił nazwisko”.
16.50 — Tajemniczy świat przyrody: „Paradoks koziorożca”.
17.40 — Kobiety ich życia: „Samotny jak nikt”.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Turystyka i wypoczynek.
21.00 — Podróże po Polsce.
22.00 — 24 godziny.
22.10 — Galeria 34 milionów. Porozmawiajmy o rzeźbie

SOBOTA

13.50 — Radzimy rolnikom.
14.00 — STUDIO 8.
14.05 — Zawody drużyn wodniackich — reportaż filmowy.
14.15 — „Struktura bursztynu” — impresja filmowa.
14.20 — „Jarmark folklorystyczny”.
14.25 — Zaproszenie na wakacje — początek akcji Studia 8.
14.30 — „Nasza akcja na Antarktydzie” — I odc. relacji z polskiej wyprawy na Antarktydę.
14.50 — „Pociąg do akcji specjalnych” — reportaż film.
15.00 — Dziennik.
15.05 — Pierwszy odcinek sprawozdania z Samochodowego Rajdu Polski (Wrocław).
15.10 — „Pierwsze dni” — reportaż.
15.25 — „Dziewczyna z diamentem” — reportaż o 17-letniej szymbowiczce.
15.40 — „Sobota na kółkach”.
16.00 — „Dwa portrety”.
16.15 — „Wakacyjna szkoła”.
16.35 — „Ludzie i pomniki”.
17.05 — II cz. sprawozdania z rajdu samochodowego.
17.25 — „Rajd retro”.
17.35 — „Spółka z diablem”.
17.50 — Zaproszenie na wakacje.
17.55 — „Wakacje na statku”.
18.10 — Konferencja prasowa z producentami i użytkownikami komputerów.
18.30 — „Mamita” — reportaż.
18.45 — Reportaż film.
19.00 — Dobranoc i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Manix” — odc. amerykańskiego serialu krym.
21.20 — „Muzyka tradycją pisana”.
21.50 — „Dwie matury”.
22.05 — Sprawozdanie z zakończenia rajdu polskiego.
22.20 — „Orkiestra podwórkowa”.
22.40 — Omówienie akcji „Zaproszenie na wakacje”.
22.50 — „Piosenki na Rynku”.
22.55 — „Jazz nad Odrą”.
23.20 — Kino Nocne: „Transport cenniejszy niż złoto” — amerykański dramat wojenny.
1.40 — Dziennik

PROGRAM II
16.40 — Popołudnie podróży i przygody: „Przygoda” — włoski film dok. z kamerą przez świat.
18.05 — Uśmiechy Starego Kina: Komicy nlego ekranu.
18.35 — Telekino sprząta lat: „Zorro”.
19.00 — Dobranoc i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — XXVII Festiwal Piosenki Włoskiej „San Remo 77” — koncert galowy.
21.55 — 24 godziny.
22.05 — „Tragiczna noc” — film prod. NRD z serii „Telefon 110”.

NIEDZIELA

9.00 — Kino TDC: „Przygody psa Cywila”.

9.30 — Antena
10.00 — „Goryle” — ang. film dok.
10.55 — XI Ogólnopolski Festiwal Folkloru i Sztuki Ludowej Płock — 77.

11.55 — Dziennik.
12.15 — Rolnicze rozmowy.
12.45 — Z kamerą wśród zwierząt.
13.15 — „Prawo Karampuka” — cz. V serialu „Karampuk”.
13.40 — Piórkiem i węglem.
14.05 — Losowanie Dużego Lotka.
14.20 — „Polonez Ogńskiego” — raziecki dramat wojenny.
15.45 — Studio sport.
16.45 — Tele-Echo.
18.00 — X Festiwal Piosenki Żołnierskiej Kolobrzeg — 77: Koncert galowy (cz. I).
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — X Festiwal Piosenki Żołnierskiej Kolobrzeg — 77 (cz. II).
21.35 — „Miłość u schyłku lat” — komedia angielska.
22.15 — Studio sport.

PROGRAM II
13.20 — Muzyczna teleteka.
14.00 — „W służbie pokoju” — dok. film wojskowy.
14.30 — Trybunał wyobraźni: „Bitwa pod Grunwaldem”.
15.25 — Żywy instrumentów: „Ich wysokość z Cremony”.
16.35 — Prawda czasu, prawda e-kraju: „Hasła nie trzeba” — radz. dramat hist.
18.00 — Stereo i w kolorze — recital Stefani Toczyskiej.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr Komedii: Zdzisław Gozdawa i Wacław Stepien: „Bliźniak”. Obsada: W. Pokora, D. Rastawicka, J. Kobuszewski, T. Pluciński i inni.
21.40 — Kino letnie: „Trzej niewinni” — komedia CSRS.

PONIEDZIAŁEK

14.15 — Wakacyjne Kino Letnie: „Pierwszy start” — film fab. prod. polskiej.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Pierwsza” — film dok. prod. polskiej.
17.00 — Dla młodych widzów: Teleferie.
18.05 — „Janosik” — odc. pt. „Pobił się dwaj górale” — film prod. pol.
18.50 — Wystąpienie ambasadora Mongolskiej Republiki Ludowej.
19.00 — Dobranoc i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV: „Przed burzą” — cz. II pt. „Odpowiedź Polski”.
21.30 — Camerata.
22.05 — „Gdy zaczynamy” — pr. publicystyki kulturalnej.
22.25 — Dziennik

PROGRAM II
16.30 — „Złote wesele” — film fab. prod. CSRS.
18.05 — „Hamlet” — pr. public. kult.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Spotkanie z Mongolią — studynio-filmowy progr. public.
22.10 — 24 godziny.
22.20 — „Przełom” — film fab. prod. mongolskiej.

WTOREK

9.00 — Bajkowy poranek — Bajki sprzed lat.
9.40 — „Przełom” — film fab.
14.35 — Wakacyjne Kino Młodych: „Pokołenie” — film fab. prod. pol.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Studio Telewizji Młodych.
17.10 — Teleturniej — Kółko i krzyżyk.
17.25 — Magazyn motoryzacyjny.
17.45 — Interstudio.
18.15 — W starym kinie — Ze świata burleski.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Dziewczyna z filmu dla dorosłych” — film fab. prod. ang.
21.35 — Świadkowie.
21.55 — Goście Andrzeja Konica — progr. public. kult.
22.55 — Dziennik

PROGRAM II
15.55 — Teatr Telewizji: „Przed burzą” — pt. „Odpowiedź Polski”.
16.50 — Kto pyta, nie błądzi.
17.00 — Kino letnie: „Książ i Tatarzy” — film fab. prod. bulg.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Wtorek melomana.
21.30 — 24 godziny.

21.30 — Inicjatywy — progr. public.
22.00 — Kino letnie: „Dwaj panowie N” — film fab. prod. pol.
23.40 — Wakacje z jez. rosyjskim.

ŚRODA

9.00 — „Dwaj panowie N” — film prod. pol.
15.35 — Wakacyjne Kino Młodych: „Poste restante” — film ser. prod. pol.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Losowanie Małego Lotka.
16.45 — Kino TDC: „Tajemnicza wyspa” — film ser. prod. franc. pt. „Rozbitkowie”.
17.40 — Studio sport.
19.00 — Dobranoc i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Operowe qui pro quo: „Zemsta starego niepotopca”.
21.45 — „Jeszcze jeden sposób” — nowela filmowa prod. CSRS.
22.20 — Spotkanie z medycyną.
22.50 — Dziennik

PROGRAM II
16.40 — Z cyklu: Nauka i technika ZSRR — film popularno-naukowy.
17.00 — Spotkanie z gwiazdą — progr. rozr.
18.00 — Kino filmów animowanych.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio sport — Wokół stadionów.
21.30 — Sylwetki X Muzy: Bogusz Bilewski.
22.00 — 24 godziny.
22.10 — Polski film dokumentalny.
22.55 — Wakacje z językiem ang.

CZWARTEK

9.00 — Bajkowy poranek — „Jak być odważnym”.
10.00 — „Książ i Tatarzy” — film fab. prod. bulg.
14.25 — Program dnia.
14.30 — Wakacyjne Kino Młodych: „Wspólny pokój” — film fab. prod. pol.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Magazyn wędkarski — „Taka ryba...”.
17.00 — Dla młodych widzów: Teleferie.
18.00 — „Patrol” — rep. film.
18.20 — Z cyklu: „Opowieści reporterów” — odc. 2 — „Jak zostałem polarnikiem?”.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Balet przebojów.
20.50 — „Jak wymyślić kryminal?” — film fab. prod. ang.
22.10 — Pegaz.
22.55 — Dziennik

PROGRAM II
16.35 — Program dnia.
16.40 — Kino letnie: „Effi Briest” — film fab. prod. NRD.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Klub Jazzowy Studia „Gama” — „W Nowym Orleanie”.
20.55 — „Morze wokół nas” — pr. public.
21.10 — 24 godziny.
21.55 — Kino Miniatur: Filmy krakowskich festiwali.
0.40 — Wakacje z jez. rosyjskim — odc. 4.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Program TV CSRS

PIĄTEK: 17.05 — Kino filmów krótkometrażowych. 17.50 — Telewizyjny Klub Młodych. 20.35 — „Niebieskie światło” — film ser. prod. bulg. 23.40 — Count Basie w Pradze. Program II: 19.30 — „Karin” — film ser. prod. pol. 20.10 — Poezja studencka. 21.45 — „Colombo”. SOBOTA: 10.45 — „Niebieskie światło” (powt.). 14.00 — Bohemia 1977. 16.55 — Mecz piłki nożnej CSRS — Austria. 21.20 — Z cyganckiego folkloru. 22.05 — „Z Bogiem, panie profesorze” (wg J. Hiliona). Program II: 17.00 — „Nierozłączni” (film ser. ang.). 19.30 — Chwila poezji. 22.00 — „Bors” — film prod. węg. NIEDZIELA: 16.50 — „Wielka rodzina”. 19.30 — Niedzielny program poetycki. 19.40 — „Sarajewski atentat” — dramat film. czech.-jug. 22.40 — Vincent van Gogh. Program II: 19.30 — Film mong. 20.50 — Hódowa wielbłądów. 21.20 — Spotkanie z folklorem Mielec 76.

GWIAZDY MÓWIA

8—14.VII.1977 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiżdżom...



tygodnia wielką radość. Nie zapomnij o obietnicy...



ny i konkretny, ale nie prowadź zbyt wielu spraw jednocześnie.



Gwiazdy mówią o dobrym okresie dla spraw serca.



sna nowina ją dokładnie.



dy z atrakcyjnych wydatków, bo na wszystkie nie jesteś przygotowany.



kiś przełom, zdarzenie, które otworzy Ci oczy na wiele niedomówień.



lorom i odrobnie szczęścia.



ko zawiódł Twoje zaufanie. znów będzie prosił Cię o pomoc.



na będzie środa. Najnowszą znajomością spis na straty.



tylko dużym



1 niecierpliwością nie nie dziłaż.



celu, jaki sobie wytyczyłeś na początku miesiąca.

BARAN — 21.III—20.IV

Nie poddawaj się zwątpieniu i niepokojom, a przeprowadzisz wszystkie swoje plany. Dbaj jednak bardziej o zdrowie. Gwiazdy mówią o podróży i licznych oficjalnych wizytach. Pod koniec tygodnia wielką radość. Nie zapomnij o obietnicy...

BYK — 21.IV—20.V

Nadejdzie bardzo ważny dla Ciebie tydzień. Będziesz mógł wykazać się swoją pracowitością i inteligencją, co nie pozostanie bez wpływu na ocenę Twoich kwalifikacji. Bądź więc dokładny i konkretny, ale nie prowadź zbyt wielu spraw jednocześnie.

BLIŹNIĘTA — 21.V—21.VI

Ktoś zawisnął i nieprzyjazny szukuje się do wystąpienia przeciwko Tobie. Nie daj się sprokować. Twoją główną bronią niech będzie opanowanie, pewnością siebie i poczucie humoru.

RAK — 22.VI—20.VII

Nie wszystko pójdzie Ci w tym tygodniu pomyślnie, ale nie przejmuj się tym nadmiernie, jesteś po prostu zmęczony. Staraj się być na bieżąco z zawodowymi obowiązkami. Wkrótce radość i ciekawa propozycja. Rozważ

LEW — 21.VII—23.VIII

W tym tygodniu czeka Cię jakieś niezmiernie ważne spotkanie, które zadecyduje o przyszłości Twojej i najbliższych. Wiele będzie wyjątkowych ku temu okazji, więc przemysli każdą z atrakcyjnych wydatków, bo na wszystkie nie jesteś przygotowany.

PANNA — 24.VIII—23.IX

Najbliższe dni upłyną pod znakiem wyjątkowego powodzenia w miłości. Abyś jednak nie poczuł się zbyt pewnie, ktoś o jasnych włosach sprowadzi Cię na ziemię. W niedziele nastąpi jakiś przełom, zdarzenie, które otworzy Ci oczy na wiele niedomówień.

WAGA — 24.IX—23.X

Bądź czujny, pojawił się rywal... z dużymi szansami. Rozważ swoje możliwości i postaw wszystko na jedną kartę. O swoich rozterkach nie mów nikomu, zaufaj swojej intuicji, wiarom i odrobnie szczęścia.

SKORPION — 24.X—22.XI

Ktoś tęskni i czeka, a jest bardzo blisko Ciebie. Nie zwlekaj. Okaż odrobinę inicjatywy, a zobaczysz jakie miłe dni nastaną. W drodze list z oczekiwanymi wiadomościami. Ktoś, kto zawiódł Twoje zaufanie, znów będzie prosił Cię o pomoc.

STRZELEC — 23.XI—21.XII

W tym tygodniu Twoje sprawy osobiste będą wymagały więcej rozsadku niż improwizacji. Trochę nieuwagi może sprawić, że zabrniesz w kłopotliwą sytuację. Szczególnie niebezpiecznym będzie środa. Najnowszą znajomością spis na straty.

KOZIOROŻEC — 22.XII—20.I

Jakieś uroczystości rodzinne i związane z nimi problemy zajmą Twój cały wolny czas. Nadarzy się okazja na realizację dawnych, uznanych za nieralne, zamierzeń. Musisz wykazać się refleksją w odpowiedniej chwili.

WODNIK — 21.I—18.II

Czekają na Ciebie nieciekawe, od dawna odkładane sprawy, które wreszcie musisz zakończyć. Niech jednak dobry humor Cię nie opuszcza, bo zdajesz sobie sprawę z tego, że złością i niecierpliwością nie nie dziłaż.

RYBY — 19.II—20.III

W nadchodzących dniach masz szansę na sukces w miłości. Jeden warunek: musisz cierpliwie i delikatnie przypominać o sobie i robić to bardzo naturalnie. Nie zapominać jednak o głównym celu, jaki sobie wytyczyłeś na początku miesiąca.



RYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzisław Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapicki, Zygmunt Luszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk, Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 61, tel. 241-40), INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielać placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36479

